

# Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejsca 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 284.

Poznań, środa dnia 10-go grudnia 1907.

Rok II.

Poznań, dnia 10. grudnia 1907.

## Drugie czytanie projektu wyłączenia w komisji odroczone!

Berlin, 10. grudnia. (Telegram prywatny). Drugie czytanie projektu ustawy o wyłączeniu zostało odroczone aż do czasu po Nowym Roku. Za powód podano, że rząd sprawę jeszcze rozważa.

Odroczenie zaprojektował minister rolnictwa.

Po tym, co wczoraj pisaliśmy o więcej niż kiedykolwiek niepewnej i niezdecydowanej sytuacji, telegram powyższy nikogo specjalnie nie zadziwi.

Wprawdzie — jak telegrafuje Biuro Wolffa — z kół parlamentarnych doniesiono hakatystycznej Taegl.Rundschau, że porozumienie między rządem a konserwatywną frakcją Izby posłów przyszło już do skutku. Ale przypuszczać należy, że jest właśnie odwrotnie, że rząd nie czuł się pewnym, że lękał się rozpocząć teraz drugie czytanie projektu w komisji.

Z drugiej jednakowoż strony odroczenie obrad komisyjnych dowodzi, że wiadomość Liberale Korrespondenz — jak już wczoraj wyraziliśmy przypuszczenie — była bezpodstawną. Rząd nie myśli projektu swego cofnąć, przeciwnie pracuje skrzętnie nad wynalezieniem drogi wyjścia, na którą zgodzić mogliby się konserwatyści. I właśnie dla tego odroczone drugie czytanie w komisji.

Rząd, zdaje się, żałuje nieco, że przystąpił do pierwszego czytania, a raczej wogóle do przedłożenia projektu w plenum bez dostatecznie przygotowanego gruntu w stosunku do konserwatystów. Tego błędu rząd przy drugim czytaniu za żadną cenę popełnić nie może i nie chce. Dla tego rząd sprawę jeszcze „rozważa“ i skromnie rezygnuje z załatwienia kwestji przed Nowym Rokiem, co pierwotnie przedstawiano za absolutną konieczność ze względu na „zupełnie wyczerpane fundusze“ Komisji kolonizacyjnej.

Sytuację znamienne charakteryzuje fakt, że Deutsche Tagesztg. w numerze, który ukazał się w poniedziałek wieczorem, w odpowiedzi na doniesienie Berl. Lokalanz, iż gabinet odrzucił główne postulaty konserwatystów, napisała:

Projekt nie ma widoków powodzenia, jeżeli uprawnionym i dobrze umotywowanym wątpliwościom i życzeniom konserwatystów nie uczyni się w jakikolwiek sposób zadość.

Nie jesteśmy optymistami, ale mamy uczucie, że rząd więcej się niepokoi i go-

rażkuje od społeczeństwa polskiego, które z równowagą czeka i patrzy w przyszłość.

## Prawo nigdy nie przestaje być prawem.

(„Recht muss Recht bleiben“ von Otto, München. Preis 40 Pf.)

Napływ bardzo poważnego materiału w ostatnim czasie był przyczyną, żeśmy krótko zanotowali pojawienie się powyższej broszury, która zasługuje na to, aby ją poznały szerokie koła naszej inteligencji.

„Autor, niemiecki-jurysta, broni naszego prawa do bytu i życia narodowego w granicach państwa pruskiego pojęciami i argumentami czysto prawniczymi. Fakt, że żywioł polski w Prusiech nie dał się dotąd złamać, że nie chce się dać złamać, broni się i mimo wszystko nawet rozwija, objaśnia tym prawem, które nigdy nie przestaje być prawem, a więc świadomością polaków, że posiadają po swej stronie niezaprzeczone prawo, dalej tym żywym uczuciem u nich, że to prawo jest w nich krzywdzone.

Ta świadomość i to uczucie stanowią moralną istotę siły żywotnej polaka, — tak pojmuje obecną walkę niemiecki-jurysta.

Warto się zastanowić i nad takim pojmowaniem naszego stanowiska i naszego stosunku do rządu i do państwa pruskiego. Na ogół nie dla wszystkich jest to u nas jasne i zrozumiałe. Pomijamy te wyjątki, które u nas w sprawach publicznych uprawiają istną rozpustę polityczną. Mamy tu na oku te nie zbyt szerokie, ale dość liczne koła, których myśl polityczna, na pół rozleniwiona, na pół rozważana, nie umie trzymać się w tej karności, jakiej od nich bezwarunkowo oba projekty antypolskie wymagają. A ożby się to działo, gdyby dziś społeczeństwo polskie nie znalazło karności w manifestowaniu swej narodowej myśli politycznej.

Poniżej podajemy w ścisłym streszczeniu poglądy niemiecki-jurysty na nasz stosunek do rządu i państwa pruskiego.

Co sobie myślał p. Tiedemann, gdy w Bydgoszczy wołał pod adresem polaków: „Nawróćcie i przyłączcie się do Niemców!“ — Chciał zapewne, żeby palacy złożyli deklarację: „Odtąd już nie jesteśmy Polakami, tylko Niemcami i zrzekamy się narodowej odrębności, a mianowicie użytku z własnego języka ojczystego!“

Na takie „złączenie się“ nietylko p. Tiedemann, ale i jego wnuki i prawnuki na próżno będą czekały. Nikt nie pozwoli wmówić w siebie, że mu dobrze będzie, gdy położą głowę pod

topór. Gardzić trzeba takim, który — z materialnych względów — porzucił swą narodowość i to jeszcze wtedy, gdy jest uciskaną.

Czym hakatyci uzasadniają swe nowe projekty przeciw polakom?

Ze Polska upadła przez własny nierząd! W Polsce był nierząd, ale w Niemczech nie było wtedy lepiej. Gdy Polska chciała się przez Konstytucję 3-go maja uporządkować, wtedy Prusy razem z Rosją przystąpiły do drugiego rozbioru, aby jej w tym przeszkodzić.

Ze polacy odosobniają się zupełnie towarzysko od Niemców i czują do nich tylko nienawiść!

A cóż ma polak robić? Patrzy, jak jego sąsiada wspiera Kolonizacją z wórka, do którego i on dosypywać musi, dla tego, że to — nie polak, a temu nie wolno domu ani pobudować, ani nawet rozszerzyć dlatego że — on polak.

Prawie aż do 1860. r. polacy i Niemcy żyli z sobą zgodnie w prywatnym towarzystwie. Gdy w urzędach zaprowadzono język niemiecki, było narodowym obowiązkiem polaków zabezpieczyć sobie prawo języka ojczystego tam, gdzie niemieckiego języka nie można było narzucić. Służnie żądają od Niemców, żeby przynajmniej w towarzyskich stosunkach panowało równouprawnienie dla ich ojczystego języka.

Czy to dowodzi nienawiści do Niemców? Toć cała prasa polska bierze stronę sasów uciskanych przez Madziarów!

Polacy — mówią hakatyci — stoją w polskim! Tu mieszą hakatyci państwo z rządzącym systemem pruskim. Trzeba się trzymać zasady: że państwo nie istnieje dla siebie, a więc nie lud dla państwa, tylko państwo dla ludu. Polacy żądają w państwie tylko równego prawa i to na mocy konstytucji. Dla tego zaprzeczają państwu prawa do tego, żeby popierał tylko jedną narodowość, a drugą zwalczał środkami państwowymi, ba nawet kapitałami brnymi z podatków, przez wszystkich obywateli płaconych.

Polacy chcą się oderwać od granic państwa!

Na to daje hakatystom p. Otto obszerniejszą, znakomitą odpowiedź.

Niewątpliwie — pisze — ideałem każdego ucywilizowanego narodu jest — niepodległość polityczna. Na pogardę zasługuje naród, który aż do ostatniego naboju nie wystrzelił za swą niepodległość. Od r. 1863. przestali polacy myśleć o niepodległej Polsce i starali „się złączyć“ z państwami, do których są wcieleni w tym rozumieniu, że te państwa nie zabronią im narodowego bytu i rozwoju. Rozum wskazuje, że polacy nie mogą się oderwać od państwa pruskiego tylko dla tego, żeby do niego nie należeć, więc chybaby się oderwali na to, żeby

z drugimi dwoma dzielnicami stworzyć niepodległą Polskę.

A cóż robią polacy w drugich dwóch dzielnicach? W Austrii są główną podporą państwa. W Rosji mimo jej kłopotów nawet radykalne żywioły polskie nie myślą odrywać się od niej, Jak więc rozsądny człowiek może zarzucać polakom, że się chcą od Prus oderwać.

Za to są polacy w Prusach zdecydowani do ostatniego tchu prowadzić walkę o swój byt narodowy w granicach państwa pruskiego. Ich przewodnią myślą nie jest jednak oderwanie się od Prus, ale narodowe równouprawnienie w ich etnograficznych granicach porównano z Niemcami.

To fikcja, że Prusy stanowią narodowe państwo. Mieszczą one w sobie kilka narodowości. Dla czego każda narodowość nie ma być w Prusach prawem uszanowana. Tylko warjat mógłby dzisiaj żądać, ażeby państwo, w którym żyją dwa wyznania, chciało fizycznie przemocą zmusić wszystkich do jednego wyznania. Tak też jest z narodowościami w państwie.

Pruska polityka wobec polaków polega na błędzie, bo cele, jakie sobie wytknęła, nie dadzą się nigdy osiągnąć.

Jakie „zdobycze kultury“ zyskała polityka pruska przez wydanie 400 milionów przeciw polakom. W r. 1884. wynosiły głosy polskie przy wyborach 203 000, w r. 1907. sięgnęły do 455 000. Zamiast z tego wyciągnąć potrzebną naukę, hakatyci wołają: siła przed prawem!

Polityka w szkole zawiodła, więc wołają o poparcie Kolonizacji żądają „rozerwania terytorjalnej spójności żywiołu polskiego“. I tego się hakatyci nie doczekają, bo przy dzisiejszych kolejach odległość kilku mil nie utrudni polakom utrzymania między sobą narodowej łączności.

Każdą ranę, zadawaną im przez system pruski, powetują sobie polacy w czwórmasób przez „moralne zdobycze“. Tak się na to nawet niekiedy Niemcy dziś zapatrują. Materjalna przewaga państwa ma niewątpliwie swe znaczenie, ale w rozwoju narodowości nie gra ona pierwszej i głównej roli! Co taką narodowość na siłę wzmacnia, to właśnie świadomość, że prawo jest po jej stronie, i uczucie, że to prawo może być obrażane i deptane.

Polacy są dziś świadomi, że hakatystyczne hasło: siła przed prawem! — to naruszenie nie tylko pruskiej, ale i niemieckiej konstytucji.

Artykuł 4. pruskiej konstytucji brzmi: Wszyscy obywatele pruscy są równi wobec prawa.

Artykuł 3. niemieckiej konstytucji opiewa: W całych Niemczech istnieje jedno prawo obywatelskie w tym skutkiem, że każdy, należący do Rzeszy niemieckiej, może się swobodnie przenosić z jednego państwa związkowego do

## O Stanisławie Wyspiańskim.

(Wykład wygłoszony przez Dr. Gantkowskiego na obchodzie ku uczczeniu Stanisława Wyspiańskiego.)

I nie było Polski. Przestała żyć życiem niepodzielnym; ostatni król, król malowany, zdjąć musiał z upudrowanej głowy koronę królewską: dziś jeszcze samodzielny życiem żyła niepodległa, a jutro podległa, miała żyć — duchem. I poczęły się błąkać w przestworze duchy i serca polskie, i szukać tej ostoi, tego duchowego tronu, tego Króla-Ducha, coby objął i sprawował rządy dusz. Przyszedł Mickiewicz — na tronie duchowym zasiadł, On — Król-Duch z Bożej łaski i przez lutnię polską do narodu przemawiał począł i wydawał rozkazy i głosił królewskie orędzia. Położywszy na strunach tej lutni swe natchnione dlonie, wydostał z nich takie dźwięki, o których nie wiadano przed nim: i wygrał szum naszych lasów, plusk naszych rzek, grom naszych burz, nasze hymny nadziei i łkania i wszystko, co nasze serca odczuć, a dusze wyobrazić sobie mogły. Pieśń jego tu na ziemi się poczynała, a kończyła hen „na niebios progach“, a gdy grał przestał, wszystkim się zdawało, że Król Duch gra jeszcze — a to echo grało, serce naszych echa! Kanderzami koronnymi w tych rządach Króla Ducha nad duszami Polski byli Słowacki i Krasiński.

Ale gdy już zbrakło tych śpiewaków, a wiel-

Leopold Staff.

## TREN

### na śmierć Stanisława Wyspiańskiego.

(Na pustej scenie postacie dramatów Wyspiańskiego.)

GŁOS:

Skąd przychodzicie, widma sceny, maski? Czemu w tej chwili? W złotą Sławy bramę Wiodłyście tego, co wam dał krwi blaski. Czemu wracacie i dlaczego same?

Cicho! ktoś ubył nam! Jak tu dziś pusto Okropnie! Jak tu bezładnie, choć ludno. Kto ciebie przykrył tą żalobną chustą? Sceno, coś grała tęczą barw przecudną?

CHÓR:

Hiobowa wieść! Nieludzki cios! Śmierć! ślepa śmierć! Przemówił Los! Coś leci w przepaść! Pada w gruz! Zalane łzami twarze Muz.

GŁOS:

O bójcie dzwony! Jęczcie wszystkie dzwony! O uderz sercem w głuchy spiz, Zygmuncie! Żal ręce łamie, łka nieutulony I przeciw śmierci krzyczą serca w buncie.

\*) Tren ten został wygłoszony w teatrze krakowskim dnia 5. b. m.

Krakowie! Królów bezkrólewska włości, Bez panujących wieczyście książęca, Jak szczyt promienny nad mrokiem przepaści! Ach, kto się nad tobą zneca, kto się zneca?

Krakowie, płacz! Ty serce i kolebko Chwały, zaklętej w śpiew harfą eolską! Wróg z trupa twarzą przerwał tę pieśń krzepką I cisnął o ziem znów koronę polską.

Polsko! to czoło było twą koroną! Jak blanki miasta na Cybeli głowie, Tak muzy twoje jego skroń natchniona Wieńczyły. On ci dał królestwo w słowie.

O sceno polska! wdowo dziś, sieroto Po tym, któremu te żalobne deski Były podnóżem, skąd wzlatał tęsknotą I nas porwał z sobą w szlak niebieski.

O listopadzie! ty któryś śpiewaka, Co polski smutek twojego miesiąca Wyśpiewał, porwał jako wicher ptaka W najdalszą oddał z pod naszego słońca!

Budziciel spi! O, czemu spisz w tej chwili, Gdy sąsiad sięgnął dłońią w twe dzierzawy. Gdy wszyscy skronie w rozpacz zwiśnili, A kto był biały, jest dziś od ran krwawy!

Ty spisz, a twoi zachłanni sąsiedzi Kretem pod twoje podryli się plemię, Gdzie beziastowy lud od Piasta siedzi I krew mu biorą, bo krwią zlaną ziemię!

Dwukrotny ból i nowy jad w truciźnie, Że nie był uczczon sławą niepodległą! Ciężko ci było konać, że w ojczyźnie, Lec, ach, niewolnej życie twe ubiegło.

Zamilknij Wisło! Oniemiej Rudawo! Wy opieśnione rzeki w brzegów chwale! Niech wasz zielony nurt z barwi się krwawo! Gdy on zamilkł, jakże mogą śpiewać fale!

Spustoszał dziś Akropol rojny wczora, Widm zmartwychwstałych królewską gro[madą.

Wróciłż w podziem wawelskiego dwora I z żalu w trumny drugi raz się kładą?

Nie! króle wielkie poszły dumne, Gdzie trumna uwięczona. Milcząc, dźwignęli ciężką trumnę Na turze swe ramiona.

W mgły poszły króle w widmach, marach, Ołbrzymi śniąc dzielność! Pierzyna swego na swych barach Poniosły w Nieśmiertelność.

Wawrzynu liście, co z duszy twojej wzrosło, Wieńczy ci czoło śmiercią pomazane: Wolę nam dałeś w dłoń, jak twarde wiośło! Co wbiłeś w przyszłość, jako oszczep w ścianę.



drugiego, tam urządzić sobie stałą siedzibę, prowadzić przemysł, sprawować publiczne urzędy, nabywać grunta ziemskie, żądać obrony prawa itd.

Mędrce bractwa hakatystycznego dowodzą, że to się odnosi tylko do Wyrtembergji, Bawarii, ale nie do Prus i nie dotyczy polaków. A to jest prawniczy nonsens.

Hasło: siła przed prawem! — tylko obniży poziom publicznej moralności. Wyrastają też już z tego ładne kwiatki na wschodnich kresach — pod płaszczykiem patrijotyzmu, a w sejmie pruskim zasłaniają je wstydliwie frazesem: trudno i darmo, na wojnie jak na wojnie!

## Ustawa o zebraniach i stowarzyszeniach w Parlamencie.

Berlin, 9. grudnia.

Dziś rozpoczęły się w Parlamencie obrady nad projektem ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach. Mimo, że tak ważna sprawa była na porządku dziennym, zebrali się posłowie w bardzo niewielkiej liczbie, przy stole rządowym zasiadli tylko sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych, p. Bethmann-Hollweg i sekretarz stanu dla finansów, bar. Stengel.

Jako pierwszy mówca wystąpił z uzasadnieniem projektu sekretarz stanu **Bethmann-Hollweg**:

Przedkładając niniejszy projekt, spełniają rządy związkowe przyrzeczenie kanclerza z dnia 25. lutego b. r. Ogólną dyrektywą w pracy nad przygotowaniem nowej ustawy było: usunięcie wszelkich skarg na ograniczenia policyjne. Hr. Posadowski mówił swego czasu o odrzuceniu zarządzących narządów z poddasza starego państwa policyjnego, pod warunkiem, że mimo daleko idącej swobody zbierania i stowarzyszania się zostanie utrzymany ład i porządek państwowy. Nad rozwiązaniem tego zadania pracowały rządy związkowe szczerze i uczciwie.

Oczywiście nie wszystkie życzenia mogą być spełnione, lewica i prawica będą musiały niejedno ustępstwo zrobić. Projekt przedłożony reguluje tylko publiczno-prawną stronę towarzystw. Kwestja prawa koalicyjnego jest z projektu wykluczona. Dużo trudności sprawiało unormowanie kwestji udziału młodzieży w zebraniach i towarzystwach politycznych. Po długich naradach przekonaliśmy się, że wszelkie prawne ograniczenia w tym kierunku nie prowadzą do celu, przeciwnie, żeby zwalczać skutecznie wzrastającą coraz więcej agitację socjalistyczną wśród młodzieży, trzeba zdrowej pracy, oświaty i politycznej swobody.

Namiętną dyskusję wywołała w prasie **kwestja językowa**. Będę się starał sprawę tę jaknajspokojniej przedstawić. Niemcy są państwem narodowym, a nie złożonym z kilku narodowości.

(Bardzo słusznie — na prawicy.)

Wprawdzie należą do Niemiec części ludności innego pochodzenia narodowego, polacy, duńczycy, francuzi, wendowie, litwini, mazurzy, ludy, których odrębność szanujemy i poważamy (?) i które zaliczamy do nas, jeżeli razem z nami pracują nad dobrem narodu niemieckiego. Mamy armję czysto niemiecką, tak samo sądy są niemieckie, również w publicznych korporacjach, komunach i reprezentacjach panuje wyłącznie język niemiecki. I czy rzeczywiście można w takich warunkach mówić o ustawie wyjątkowej, jeżeli niemieckie prawo o stowarzyszeniach ustanawia jako regułę, że niemiecki obywatel, który w Rzeszy nie-

mieckiej na publicznym zebraniu przemawia do niemieckich współobywateli, musi się posługiwać językiem niemieckim?

(Bardzo słusznie — na prawicy.)

Nie byłoby to narodowym niedbalstwem, gdyby w niemieckiej ustawie o stowarzyszeniach nie było takiego przepisu?

(Socjaliści, centrowcy i polacy wołają: Nie, nie! Prawica usiłuje krzyki te zagłuszyć. Wolnomyślni zachowują milczenie.)

Pozwólcie mi Panowie dalej mówić. Nie byłoby to podwójnym niedbalstwem wobec gwałtownych napaści na niemiecką ze strony wielkopolskiego ruchu narodowego? (Śmiech u polaków.)

Ja wiem bardzo dobrze, że zagranicą nie jesteśmy bardzo lubiani i to dlatego też, że po sukcesach, które odnieśliśmy pod względem politycznym i ekonomicznym, nieraz zbyt prowokacyjnie chęliśmy się naszą niemiecką.

(Słuchajcie! Słuchajcie! Potakiwania u socjalistów.)

Ale zasadniczo różni się od tego spokojna obrona swej narodowości. Zakaz języka obcego na zebraniach publicznych jest uzasadniony bezpieczeństwem naszej własnej egzystencji. Właśnie teraz dowiodły nieudane próby zasymilowania obcych narodowości, że niepewność narodowego poczucia w szerokich sferach naszej ludności jest wrzodem na naszym ciele.

(Zywe bravo — na prawicy i u nar. liberałów, hałas u socjalistów.)

Ustawa uważa jednak konieczność wyjątków i daje władzom krajowym prawo ustanawiania tych wyjątków wszędzie tam, gdzie używanie obcego narzecza nie służy do popierania wrogich niemieckim celów. Pos. Payer powiedział: Nie możemy się dobrowolnie oddać na łaskę i niełaskę w ręce policji pruskiej.

(Bardzo słusznie — na ławach polskich i na lewicy.)

Otóż potrzebne jest zaufanie narodu do władz rządowych i rządu do narodu. Mam nadzieję, że na tej podstawie przyjmiecie Panowie § 7, na którym nam bardzo zależy. Zbadajcie projekt surowo, ale sprawiedliwie.

(Zywe bravo — na prawicy.)

Mowa sekretarza stanu wypowiedziana głosem cichym, beznamietnym, wolał się zupełnie neutralnie, powstrzymując się od wszelkich obaw i oznania lub niezadowolona.

Pos. **Dieck** (kons.) Uważamy projekt za podatną podstawę do dalszych obrad i jesteśmy za przekazaniem ustawy komisji. W sprawie udziału osób młodocianych w zebraniach politycznych mamy pewne wątpliwości, wolelibyśmy, aby ustanowiono granicę lat 18. Paragraf 7. przyjmujemy, bo polacy zmuszają nas do walki, ale jesteśmy za tym, aby wiernymi i lojalnymi ludom, jak litwinom i mazurkom nie zakazywano używania mowy ojczystej.

Pos. **Trimborn** (centr.) Wnosimy o przekazanie projektu komisji złożonej z 28 osób. Dopełni projekt zawiera klauzulę wyjątkową, nie możemy go absolutnie przyjąć.

(Barzliwe oklaski w Centrum.)

Zaulemy bardzo, że projekt zmusza nas do takiego bezwzględnie określenia naszego stanowiska. Ale przepis wyjątkowy sprzeciwia się tym zasadom, których się zawsze silnie trzymaliśmy i których nigdy nie porzucimy.

(Zywe bravo w Centrum.)

niewysłowionej a podniosłej prostoty; w pierwszej chwili oko nasze nie daje sobie rady z tą błyszczącą strugą gorących tonów, ale wnet ulega czarowi ich potęgi.

A wśród tej orgji naszych kwiatów wyraźniej wspaniałe witraże z życia św. Franciszka. Już w tych witrażach odbiegł Wyspiański od zwykłego szablonu, dał w nich siebie; przypomni naję one dawne prace owych świętych ludzi, artystów z potrzeby ducha, tych niezwykłych malarzy, co umartwieniami ciała, modlitwą żarliwą dochodzili do stanów ekstazy stałej i w takim nastroju swe wiekopomne dzieła tworzyli. Jeszcze głębiej przemówił do nas artysta przez witraże, przedstawiające duchy obzrębne, owiane straszliwym majestatem śmierci i zimnem grobu, przez witraże Kazimierza Wielkiego, św. Stanisława i Henryka Pobożnego. Bodaj czy nie najwięcej ma uroku i siły i prawdy i artyzmu witraż Kopernika, zdobiący od niedawna dom lekarski w Krakowie, udekorowany wedle planów Wyspiańskiego. Widzimy tam silną, istic słowiańską postać Kopernika; ze spiżowej twarzy jego bije powaga, silna wola i mądrość. Nogą oparty na globie ziemskim, wprowadził prawą ręką w szalony pęd planety, lewą zaś skrupował i umiejscowił słońce na piersiach swoich. Spoglądając na takiego Kopernika, mamy wrażenie żeśmy przeczytali cały dramat Wyspiańskiego.

Patrząc na te zakłete cuda we witrażach Wyspiańskiego zrozumiemy plastyczne obrazy w jego dziełach: Otóż „Warszawianka“ z bólu skamieniała i stała się żywym obrazem, a we „Wywołaniu“ wśród wnętrza poważnej świętyni wawelskiej stoją w malowniczych strojach przedstawiciele wszystkich warstw narodu, wpatrzeni w posagową postać gieniusza, co nad nimi się wznosi; wreszcie we „Weselu“ stęzał

Ale i niezależnie od tego treści projektu nas nie zadowala. Przepisy o rozwiązywaniu zebrań trzeba jeszcze poddać gruntownej rewizji. Nie należy stawiać zbyt wysokich wymagań do zdolności umysłowych policji. Zdarzyło się na jednym zebraniu, że mówca powiedział: Teraz przystępuję do tematu. Na to wstał dozorczy policyjant i oświadczył: O temacie mówić nie wolno! (Wielka wesołość.)

Przepis, że prywatne zebrania, na których jest mowa o sprawach publicznych, podpadają także pod prawo, jest może najniebezpieczniejszym z całej ustawy. Zresztą przy każdym prawie o stowarzyszeniach zależy wszystko od ducha, w jakim prawo to bywa zastosowane. W połudn. Niemczech panował dotychczas duch liberalny, teraz obawiają się tam wpływu pruskiego.

Przepisy w kwestji językowej nie są godne państwa kulturalnego. Całe sfery ludności wydane zostają przez to na łaskę i niełaskę policji.

(Zywe potakiwanie w Centrum i na lewicy.)

Przepis taki przyozni się tylko do rozszerzenia tajnej agitacji. Coby powiedziano na to, gdyby w ten sam sposób traktowano Niemców w Holandji, Belgji, lub na Węgrzech. Paragraf ten jest prawem wyjątkowym najgorszego gatunku.

Tego nie zmienić żadna dyjalektyka. Czy przez to nie tworzymy obywateli drugiej klasy? Jedni będą mogli używać mowy ojczystej bez ograniczenia, drudzy tylko z łaski policji. Jest to okrutnie wyrzucić narodowi język, powiedział Paulsen. (Zywe bravo — w Centrum i polaków.)

Wolnomyślny burmistrz Frankfurta n. M. Adickes powiedział: Musimy państwo urzędnicze zrzucić z nas i stać się wolnym narodem. Niech duch, który przebiega się z tych słów przyświeca także naszym obradom. (Barzliwe oklaski w Centrum i na ławach polskich, sykanie u narodowych liberałów.)

Posel **Hieber** (nar. lib.) Witamy projekt przychylnie przedewszystkim jako próbę ujednolicenia prawa o zebraniach i stowarzyszeniach w Niemczech. Cieszymy się, że rząd na na ogół zrezygnował w projekcie z polityki kłócia szpilkami i szyszan policyjnych. Przepisy o zebraniach pod gołym niebem, należy jednakowoż zmienić w duchu swobodniejszego. Paragraf 7. przyjmujemy. Przepis ten nie narusza wcale mowy ojczystej. Jestem jednak zadowolony, że litwinom, mazurkom i wendom, których uważamy za naszych, zgóry zagwarantowaliśmy w ustawie używanie języka ojczystego.

(Wolania w Centrum: A Polacy?)

Przebiegają się do francuzów w Lotaryngji. Natomiast tam, gdzie języka używa się jako broni do walki z rządem, tam trzeba i rządy dać odpowiednie środki do walki ze swej strony. (Zywe bravo u nacjonal-liberałów, głośne protesty w Centrum i na ławach polskich.)

Mam nadzieję, że w komisji nastąpi porozumienie na podstawie § 7. (Zywe oklaski u nacjonal-liberałów, sykanie w Centrum i na ławach polskich.)

Pos. **Heine** (soc.): Projekt przedłożony daje wprawdzie pewne swobody, ale to absolutnie nie może wystarczyć. Obok przepisów postępowych są paragrafy reakcyjne, które pogarszają stan rzeczy, jaki dziś istnieje nawet w takich Prusach lub Saksonji. Z ustawy wyczerpał się stary duch policyjny. Że § 7. nie możemy przyjąć, to rozumie się samo przez się. Został on tylko na to wsunięty — na życzenie wielkich przemysłowców w Westfalji i Nadrenji — żeby skrupował i lepiej wyzyskiwać robotnika. Chcemy także pracować nad projektem, aby usunąć z niego te plamy reakcyjne, ale wiele nadziei nie mamy. (Zywe oklaski u socjalistów.)

Dalsze obrady odłożono do przyszłego posiedzenia.

## Posel ks. prob. Skowroński

został, jak wiadomo, przez ks. Adamczyka zaproszony publicznie w prasie o to, że ksiądz poseł użył o nim rzekomo na wiecu w Katowicach między innymi miana „oszczerca“. Ks. prob. Adamczyk powołał się w tym punkcie na Schles. Volksztg. i na Kurjera Pozn. Ks. Adamczyk „zapomniał“ jednakowoż dodać, że oryginalny referat Kurjera Poznańskiego nie mówi nic o „oszczerstwie“. Wyraz ten zachodzi jedynie w późniejszym artykule redakcyjnym, który wyraźnie wymienia i podstawę swoich wywodów, a mianowicie dwulamowy referat Schles. Volksztg. Znaczy to, że referent Schles. Volksztg. świadomie czy nieświadomie zmienił treść słów posła ks. prob. Skowrońskiego.

Z obzerznego artykułu, w którym poseł ks. prob. Skowroński odpiera na łamach Dziennika Śląskiego różne niesłuszne zarzuty księdza Adamczyka, przytoczamy ustęp główny o owym „oszczerstwie“, który brzmi:

Wobec uprzedzonego twierdzenia ks. Adamczyka, że go nazwał oszczercą, ogłaszam następujące oświadczenie naocznych świadków:

Niniejszym potwierdzamy ks. Proboszczowi, że ks. Proboszcz na wiecu w Katowicach dnia 17. listopada ks. prob. Adamczyka oszczercą nie nazwał. Wyrażenia tego, lub podobnego nie użyliśmy, a byłibyśmy je musieli użyć, gdyż w bezpośrednim otoczeniu ks. Proboszcza się znajdowaliśmy i mowę Jego z natężoną uwagą śledziliśmy. Odmienne referaty pism nie zgadzają się z prawdą.

Katowice, dnia 1. grudnia 1907.

Dr. Zygmunt Seyda, adwokat; Dombek, redaktor; Nowicki, redaktor; Dreyza, przewodniczący banku; Cyryl Ratajski, adwokat z Raciborza.

Od siebie dodajemy, że p. dr. Z. Seyda był referentem Kurjera Poznańskiego.

Odpiera też poseł ks. prob. Skowroński: twierdzenie centrowej Gazety Katolickiej, jakoby był powiedział dosłownie: „Ile słów, tyle kłamstw“ — i odpowiada w tej sprawie:

W manuskrypcie mojej mowy stoi wyrażenie: „Ile słów, tyle fałszywych przedstawień“. Referent Kurjera Poznańskiego jest adwokatem, pisał swój referat o mojej mowie o dwa kroki odsmem oddalony i odesłał go natychmiast Kurjerowi Pozn., gdyż tenże już w numerze z dnia 19. listopada podał treść mojej mowy. W tym referacie zaś stoi wyrażenie: „Ile słów, tyle fałszywych przedstawień“ rzeczy było w mojej mowie ks. Adamczyka. Referent nie wiedział wcale o istnieniu manuskryptu mojej mowy. Ponieważ więc referat zgadza się z manuskrypcem, to z tego wynika, że tak powiedział, jak było w manuskrypcie. Jeżeli piszący moją mowę sprawozdawca Schl. Volksztg. lub Gazety Katolickiej w przedkości przetłumaczył „fałszywe przedstawienie“ na „kłamstwo“, to nie jest to moja wina — lecz wina sprawozdawcy. Dziwną jest rzeczą, że ks. Ad. ciągle się użala, że na podstawie błędnych referatów o jego mowie źle go rozumiano, podczas gdy on sam czepia się takich samych referatów o mojej mowie i ośmiela się pogardliwie o mnie mówić: „Ein solcher Mensch“ (taki człowiek). W takich słowach wyraża niemieś swą największą wzdargę, a taka obraza swego konfratra równoważy i przewyższa wszelką z mojej strony rzekomo jemu wyrządzoną krzywdę.

Posel ks. prob. Skowroński kończy swój artykuł następującym ustępem:

Podzielał jak najzupełniej końcowe zdanie ks. Ad. w jego ostatnim oświadczeniu w Gazecie Katolickiej, że zmiana na lepsze nastąpi, skoro zaprzestanie się w niegodziwy sposób zwalczać przeciwników. Niech centrum śląskie przestanie nas zwolenników ruchu narodowego wyzywać od „radkałów, antykalików, rewolucjonistów, socjalistów, antymonarchistów“

korzadców — zdawało się, że się przerwie pieśń polska, że ustana duchowe rządy — lecz tak samo, jak ostatnie zachodu blaski wciąż się z przedświtami splecać muszą, tak i pieśń na rodu, co duchem żyje, trwa i panować ciągle musi. Po Królu-Dachu nastąpiła w poezji rzeczpospolita: w miejsce jednego rządu zaczęła gromada. Zagrzmiała więc liryka Sowińskiego, górna pieśń Deotymy, zaświeciła brylantowa piosenka Asnyka, w takt kielni i miota odezwał się głos „młodych“, to znowu o społecznych hasłach śpiewać zaczęła Marja Konopnicka, z akordem tym młodej pieśni polskiej złączył się harmonijnie głos naszego Kasprowicza — aż z pórów tej gromady wyłonił się nowy Król-Duch, następcą Mickiewicza i objął na nowo rządy dusz polskich — Stanisław Wyspiański.

Uczeń mistrza Matejki, wielbiciel „Dziadów“ Mickiewicza (które uszczelniał i tym sprawił, że zbłądziły nawet „pod strzechy polskie“), dziecko podwawelskiej stolicy — stanął mocno na gruncie narodowym.

Do poezji wazęł Wyspiański z malarstwa, w którym się po raz pierwszy twórczość poetycka Wyspiańskiego zrealizowała. W pórów świata malarzkiego daży każdy nieomal artysta do jakiejś specjalności, staje się więc kolorystą, pejzażystą, lub portrecistą i wyrabia się w nim bezwzględnie chęć przeojętności w swej specjalności innej. — Wyspiański, jako malarz, w takich wysięgach artystycznych udziału wcale nie brał — raczej objawił cechę pasowania się z każdym kierunkiem sztuki malarzkiej.

Pierwsze jego malowidła, wstawione u ogólnie, to freski i witraże w kościele Franciszkańskim w Krakowie. Wyspiański pierwszy zapoczątkował u nas w ornamentyce kościelnej szerokie użycie naszych motywów roślinnych i wywarł nimi urok

tłum, z kosami w ręku, z podanymi naprzód głowy, wpatrzony w dal, uspiomy.

Wyspiański to malarz duszy ludzkiej. Każde z dzieł malarzskich, co wyszło z pod gienjalnej jego ręki, robi wrażenie czegoś niezwykle pogłębionego. Bo gdy otwiera postacie z codziennego życia — jakież wyrazy umie zakląć i uwięzić w te tak powierzehowne, zdawałoby się proste formy. Twarze jego to przedziwne studja bólu, to znowu wyrazy przebytej walki życiowego dramatu, słowem wszystkie te prace jego noszą stygmat sztuki niepodległej, sztuki z potrzeby wewnętrznej i dla tego rzucającej na nas jakiś dziwny urok. Wyspiański — rzec można — nagiął do siebie sztukę i przekształcił ją na obraz i podobieństwo swoje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Obchód ku uczczeniu pamięci Stanisława Wyspiańskiego.

I Poznań zdobył się na uroczystość poświęconą pamięci zgasłego wieszca i stanął tym samym w długim szeregu tych miast, gdzie ogniskujące się społeczeństwo polskie złożyło hołd ceniom wielkiego poety.

Skromny był to obchód; trudne warunki nie pozwalają nam na rozwinięcie bogatego przepychu żałobnego, ale i na skromnej uroczystości poznańskiej przebiegały się ten sam żal za wieszcem, który odszedł od nas, i ta sama żywa, pełna uczucia szczerzego cześć dla jego gienjuszu, które w wspanialszych formach znalazły wyraz w obchodach żałobnych w Warszawie i Krakowie. Na sali Lamberta nastrój panował poważny i podniosły. Po krótkim śpiewie Koła Śpie-

wackiego piękny prolog p. Kościelskiego w stosowny sposób zainaugurował uroczystość. Następnie p. Komierowska zagrała z przejęciem i artystycznym odczuciem Marsza żałobnego Chopina, którego smutne dźwięki podniosły znakomicie wrażenie chwili.

Na estradę wstąpił p. dr. Gantkowski i w dłuższym przepięknym wykładzie przedstawił słuchaczom rozwój idei narodowej w twórczości Wyspiańskiego. Nastąpiła pełna uczucia deklamacja p. mec. Mięćzowskiego z Kazimierza Wielkiego, potem jeszcze raz zasiadła p. Komierowska do fortepjanu, i jeszcze raz popłynęły dźwięki poważne Moniuszki i Chopina, a wreszcie udatny chór Koła Śpiewackiego „Cieniom wieszca“ zakończył uroczystość. Scena była gustownie udekorowana, wśród gęstej zieleni widniał przystojny krepą portret Wyspiańskiego pędzla p. Szmyta.

Nieliczną niestety była garstka tych, którzy poculi się do obowiązku pospieszenia na obchód poświęcony Wyspiańskiemu, ale tym szerszy panował nastrój i tym większe było przejęcie, bo słowa i dźwięki traślały do serc. To też po każdym występie rozlegały się oklaski niesione widocznie prawdziwym uczuciem, choć jak na obchód żałobny ten wyraz uznania nie bardzo był stosowny. Ubolewać trzeba, że na obchód wczorajszy tak mało zebrało się publiczności, że mianowicie inteligencja nie dopisała. Widząc nieliczne grono słuchaczy odczuwano się szczególnie boleśnie prawdziwość słów prelegenta, że Wyspiański to jeszcze nie nasz, bo nie umiemy go ocenić i odczuć.

Pamięci Wyspiańskiego poświęcone były także dwa wykłady publiczne w niedzielę. Po południu na sali Bazarowej na Wykładach Ludowych im. Adama Mickiewicza przemawiał p. dr. Jaworski, a wieczorem na sali Lamberta poprzedził wieczornicę ludową wykład p. dr. Tad. Schultza. M-



« kto wie jakich jeszcze „anty.“ — Niech nam, którzy z przekonania chcemy być prawdziwymi przyjaciółmi ludu polskiego, da święty spokój, a będzie miało od nas spokój. Niech pamięta, że i my mamy poczucie honoru i nie pozwolimy sobie traktować jako wyrzutków społeczeństwa. Jesteśmy! — zgodzić się z tym faktem!

Dla charakterystyki bronii, którą ks. prob. Adamczyk walczy z naszym posłem, podajemy następujący goły fakt.

Ks. prob. Adamczyk zagroził, że się na innej, niż dziennikarsko-polemicznej, drodze „rozprawi“ z ks. prob. Skowrońskim. Głos Śląski słusznie z powodu tej pogroźki wyraził swoje zdanie. Odpowiedź otrzymał od ks. prob. Adamczyka na łamach Gazety Katolickiej tak:

Głos Śląski jest bardzo ciekawy, co też jeno z ks. Skowrońskim teraz zrobię. Więc ciekawości jego zadość uczynię. Wiesz, bracie, co zrobię? Wezmę harap i zabiorę się do ks. Skowrońskiego i tyle mu naleję, ile się zmieści i koniec będzie z całą naszą walką.

Oto odpowiedź ks. prob. Adamczyka, podpisana własnym jego nazwiskiem.

**Nowy nuncjusz a tron arcybiskupi w Poznaniu.** Dł. Tagesztg. otrzymuje z Rzymu następujące doniesienie: Nowomianowany nuncjusz papieski O. Frühwirth, który w sobotę przybywa do Monachium, oświadczył osobiście, że zajmować się będzie także wyborem Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, i to także na życzenie Prusa, które mają specjalne zaufanie do jego wpływowego stanowiska wobec duchowieństwa polskiego i tak samo jak Watykan liczą na jego często już okazywaną zgrabność w traktowaniu narodowości słowiańskich.

W półgodzinnej rozmowie z ks. Frühwirthem nie odniósł jednak korespondent Dł. Tagesztg. wrażenia, jakoby nuncjusz w sprawie tej otrzymał już z Watykanu jednostronne, a dla Niemców przychylnie instruktę, i jakoby Watykan zamierzał ukończyć obecne wygodne dla siebie powołanie w Poznaniu. W związku z tym zasługuje na uwagę fakt, że w najbliższym konsystorzku dnia 16. grudnia otrzyma kapelusze kardynalskie znówu dwóch francuzów i dwóch włochoów, a wbrew oczekiwaniu nie otrzyma godności kardynała kurjańskiego żaden Niemiec. Doświadczenie aczy, że głos kardynała kurjańskiego w Watykanie znaczący daleko więcej, niż głos dyplomaty i stanowi dla dyplomaty najskateczniejsze poparcie.

**Rheinbaben a klauzula wyjątkowa.** Wedle telegramu Bura Wolffa pisze oficjalna Norddeutsche Allgemeine Zeitung: Berl. Tageblatt powtórzył w nr. 622. wiadomość Breisganer Ztg. dotyczącą powstania § 7. projektu ustawy o zebrańach i stowarzyszeniach (według której autorem klauzuli wyjątkowej o wykluczeniu języka polskiego ze zgromadzeń publicznych jest minister Rheinbaben. — Przp. Red.) Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że szczegóły wiadomości tej, dotyczące osoby ministra finansów są we wszystkich punktach nieprawdziwymi.

## Z zaboru rosyjskiego.

### Spisek w Warszawie.

Warszawa, 10. grudnia. (TBW.) Skutkiem wykrytej w Moskwie organizacji rewolucyjnej, do której należą między innymi pewien profesor tutejszego uniwersytetu i generał Uthow, dokonano w Warszawie licznych aresztowań.

## Położenie w Rosji.

### Drobne wiadomości.

— Proces Stessla. Dziś we wtorek rozpoczyna się w wielkim kasynie wojskowym w Petersburgu proces przeciwko generałowi Stesslowi, byłemu komendantowi Portu Artura. Powo-

Anatol Krzyżanowski.

## U progu nowego życia.

(Ciąg dalszy).

I rzuciwszy zatrutą tę strzałę, złożył w powietrzu pocałunek nad czubkami palców pani z Korab-Korabiewskich Eustachowej Sieniawskiej, a uściśnawszy rękę pana rzeczywistego radcy stanu, ostantacyjnie opuścił salon. Małżonkowie pozostali sami.

Dygnitarz, wzbudzony widocznie, chodził po salonie, przegarniając nerwowym ruchem palców srebrno-białe bokobrody. Trapiiony jakimś myślą wewnętrzną, stanął wreszcie przed żoną.

— Teodozjo — mówił uroczyście — to mi się nie podoba.

— Meżu, co ci się nie podoba?

— Wskazał ręką w stronę tarasu.

Pani, pełna godności, podniosła się z kanapy.

— Jeśli chcesz pomówić o tym, zgoda; ale przejdźmy do gabinetu. Tu okna otwarte, słychać więc każde słowo.

Majestatyczna, wyniosła, a dzwoniąca niesmiertelnymi dźwiękami, posłała naprzód, jakby wskazując mu drogę. Pan senator i rzeczywi-

łano 123 świadków, między innymi także generała Kuropatkina.

— Pożar cukrowni. W nocy na 9. b. m. spaliła się w Gumach w gubernji charkowskiej wielka cukrownia Charitonienki. Zapasy uratowano. Skutkiem pożaru straciło zarobek 1800 osób.

## Wiadomości polityczne.

### Z parlamentu austriackiego.

Wiedeń, 9. grudnia. (TBW.) W dalszym ciągu rozpraw nad nagłym wnioskiem posła Chiariego, dotyczącym ugody austro-węgierskiej, oświadczył ks. Liechtenstein, że stronictwo chrześcijańsko-społeczne głosować będzie za nagłością, ponieważ nie żyje sobie, aby tak ważną sprawę, jak ugoda austro-węgierska, zala twiono w drodze nieparlamentarnej. Poseł Tre-sicz wywołał, że kroaci nie przyjmą nawet najkorzystniejszej ugody, ponieważ odnośny traktat wyjdzie kroaci w Austrii na pastwę germanizacji, a kroaciów na Węgrzech na pastwę madziaryzacji. Kramarz w imieniu Czechów oświadczył gotowość głosowania za ugoda ze względu na materialne interesy narodu, które przez ugoda doznały możliwego, jakkolwiek nie zupełnie zadowalającego załatwienia.

Poseł Lecher zaznaczył, że ugoda pod względem handlowym jest dobrą, pod względem finansowym wystarczającą, a pod względem politycznym oznacza pierwszy krok do rozłączenia Austrii z Węgrami. Równoczesne uornormowanie ugody z trwaniem traktatów handlowych jest korzystnym o tyle, że zabezpieczy okres obecnego, dla agrarjuszów korzystnej polityki handlowej nie dłużej nad lat dziesięć. Ugoda jest oazą wolnego handlu w Europie, wyznającej zasadę cel ochronnych. Stworzenie takiej ugody byłoby niemożliwym bez powszechnego prawa głosowania. Habsburgowie powinni pamiętać o tym, że dla dynastji i państwa nie ma pewniejszej podstawy jak wolny i zadowolony naród.

Po przemówieniu Lechera oświadczyli się za nagłością wniosku Koło Polskie, słowiańcy i socjaliści. Następne posiedzenie we wtorek.

### Zbrojenia Hiszpanji.

Madryt, 10. grudnia. (TBW.) Hiszpańska Izba deputowanych przyjęła w poniedziałek budżet ministerjum wojny. W toku rozpraw oświadczył przywódca liberalów Moret, że Hiszpanja powinna starać się tak samo o swoją armję, jak o swoją marynarkę. Żołnierze hiszpańscy kosztują więcej, niż którykolwiek w Europie. Z obecnym budżetem może Hiszpanja utrzymać 16 000 dobrze wyćwiczonego żołnierzy i tym sposobem w przeciągu lat dziesięciu utworzyć na wypadek wojny znakomitą rezerwę. Minister wojny zaznaczył, że wojsko jest tak zorganizowane, iż może się zmierzyć z najlepszą armją świata.

### Krótkie wiadomości.

— Niemcy w Afryce. W południowo-zachodniej Afryce niemieckiej zaczęły bandy murzyńskie dnia 5. b. m. transport niemiecki. Po stronie niemieckiej poległo trzech jeźdźców, a jeden otrzymał ciężką ranę. Urzędowo donoszą, że napaści dokonali zwyczajni rozbójnicy, lecz nie jest wykluczonym, że byli to powstańcy, należący do oddziału Szymona Copperra, który dotychczas nie poddał się niemcom, lecz umknął do niedostępnej puszczy Kalahari. Pościg za nim dla braku wody w tamtejszych okolicach na razie jest niemożliwy.

— Przeciwno Dominikowi, byłemu namiestnikowi niemieckiemu w Afryce, podnoszono swego czasu w parlamencie ciężkie zarzuty, jakoby dopuszczał się był w czasie swego urzędowania grabych nadużyć. Sprawy te wykryli głównie posłowie socjalistyczni. Urząd kolonialny wytoczył kilku agitatorom socjalistycznym w Gocie proces o obrazę Dominika. Obecnie donosi Büro Wolff, że przeciwno Dominikowi wdrożono śledztwo dyscyplinarne, a proces przeciwko socjalistom cofnięto aż do czasu ukończenia śledztwa.

— Na prezydenta Banku Rzeszy w miejsce ustępującego tajnego radcy dr. Kocha, upatrzone — jak donosi Nordd. Allg. Ztg. — prezydenta Seehandlung Havensteina.

sty radca stanu, spokorniawszy jakoś, mniej może pożądanym sam na sam, opuścił głowę i dreptał jej śladem, starając się nie nadeprnąć na czarny, długi ogon, sunący przed nim z szelestem ciężkich jedwabi.

Znalazłszy się w gabinecie, którego drzwi i okien ciężkie broniły portjery, pani zasiadła na otomiane, a porzucając ton uroczysto-pateyczny, tak starannie pielęgnowany wobec osób trzecich, zapytała krótko:

— O co ci chodzi Eustachy?

Sieniawski, który do tych nagłych zmian nastroju nie mógł nigdy przywyknąć, stropił się i tym razem.

— Teodozjo, zasady... widzisz — zająknął się.

— Zasady, to rzecz święta.

Wzruszyła po plebejuszowsku ramionami.

— Dajżeż pokój zasadom, a mów o co ci chodzi? Nie potrzebujesz deklamować, gdy jesteśmy sami.

Stropił się jeszcze więcej.

— Ze ja też nigdy nauczyć cię tego nie mogę — rzuciła szorstko ręką o wałek otomany uderzając. — Tyrady wzniosłe, to rzecz dobra w salonie. Życie wymaga trzeźwości i zdrowego rozsądku przedewszystkim.

»Maż« był już na wysokości zadania.

Usiadł naprzeciw, a klepiąc ją po rękę, pokazał w dobrodusznym na pozór, w gruncie jednak, przebiegłym uśmiechu, kilka trupiowatożółtych zębów-weteranów.

— Cesarz niemiecki przybył w po niedziałek z całą świtą na stację Waterloo w Londynie i stamtąd powozem dworskim udał się do pałacu Buckingham, gdzie razem z królem angielskim Edwardem spożył śniadanie. Publiczność londyńska witała cesarza owacyjnie.

W śniadaniu w pałacu Buckingham wzięli także udział król norweski i księżę Walji. Po południu składał cesarz niemiecki wizyty, a o 6. wieczorem przyjmował w ambasadzie niemieckiej księcia Napoleona. Następnie wydano na cześć cesarza ucztę w ambasadzie.

— Sprawa marokańska. Z Oranu donoszą, że szcep Beni Snaassem oświadczył gotowość poddania się generałowi Liautey. Na razie zaniechano ze strony francuskiej wszelkich operacji wojennych, aby arabom pozostawić czas do zastanowienia się nad warunkami kapitulacji przedłożonymi przez francuzów.

— Pogrzeb króla szwedzkiego Oskara odbył się za dwa tygodnie, w każdym razie jeszcze przed świętami.

— Powstanie zuluszów w Afryce skończone. Główny kacyk Dinizulu poddał się anglikom bez oporu. Wyślano pułkownika Clarka, który go aresztował. Urzędowe potwierdzenie powyższej wiadomości jeszcze nie nadeszło.

## Nasze sprawy.

— **Walne zebranie Tow. Czyteln Ludowych w Kościanie** odbędzie się w niedzielę 15. bm. o godzinie pół do 5. po południu na sali hotelu Wiktorja. Porządek obrad: 1) Przemówienie ks. Rochalskiego z Męcznik o reorganizacji towarzystwa. 2) Przemowa p. dr. Laurentowskiego o potrzebie czytania. 3) Wybór komitetu powiatowego Tow. Czyteln Ludowych. O liczny udział członków i gości uprasza Zarząd.

— **Włec Straży w Obornikach** odbył się w niedzielę przy licznym udziale publiczności. Zagał go i przewodniczył p. Wacław Meyza z Rogoźna, starosta na powiat obornicki. P. Bernard Miłski z Poznania dał pogląd na nasze położenie polityczne i zwał do wspólnej pracy w Straży. W następującej pauzie zapisało się kilkadziesiąt osób na kandydatów do Straży. Po przemówieniu p. Meyzy zamknięto wiec pochwaleniem Pana Boga.

— **Włec Włec w Szamotułach** zagał w niedzielę 8. bm. p. Cynka, przewodniczyła pani Kuleszowa. Pełną zapachu mowę wygłosiła żona robotnika p. Ewaldowa z Kozłobogów. W wiecu wzięło udział około 500 osób.

— **Włec w Peplinie** odbył się w niedzielę wiec Polskiego Związku Rolnego pod przewodnictwem p. Bielińskiego. Przemawiali pan Wojciechowski o konieczności organizowania się robotników rolnych i p. Leon Kowalski, uzupełniając wywody poprzedniego mówcy. Przyjęto jednogłośnie rezolucję protestującą przeciwko wywłaszczeniu i wykluczeniu języka polskiego z zebrań. Na wiecu zapisało się kilkunastu członków do Związku Rolnego.

— **Włec wyborców w Chełmie** odbył się w niedzielę na sali p. Sarnowskiego. Obrady zagał p. Wesołowski, przewodniczącym obrano — jak pisze Gaz. Tor. — p. dr. Kreffta.

Poseł p. Kulerski w obszernym sprawozdaniu omówił czynności Koła polskiego w parlamencie. Mówca poruszył też sprawę organizacji, a szczególnie konieczność organizowania robotników rolnych. W ostrych słowach potępił też p. poseł Kulerski § 7 nowej ustawy antypolskiej, zmierzającej do zamknięcia nam ust na zebrańach.

Pan dr. Kreffft omówił następnie sprawę wyborów do rady miejskiej, zachęcając zebranych, ażeby wszyscy wiecovnicy wypełnili swój obowiązek.

Na koniec zabrał jeszcze raz głos p. Kulerski, wskazując na ważność wyborów do rady miejskiej i na obowiązki obywateli przy tych wyborach, poczym po okrzykach na cześć Koła polskiego i wiecovników obrady zamknięto.

— Moja Teosiu, czego się złościś? To tylko niepotrzebnie w taki upał krew burzy. Trzeźwości nikt, a tymbardziej ty odmówić mi nie możesz. Dałem jej dostateczne w życiu dowody, depnąć co wszystkich urojonych majakach, których się inni z dziecinny uporem trzymali. Nie lubię jednak tego nagłego zmieniania tonu, tego zdezierania masek, jakby powiedział jak szlachetny idealista; nie lubię wogóle neglizżu, ani w manierach, ani w toalecie. Frak będzie zawsze więcej ludziom imponował od szlafroka.

— Tu nikt nas nie słyszy. Chodzi ci o Lipowieckiego i Lenę?

— Tak. Po co takie niewłaściwe sam na sam na tarasie i to przy Morellim jeszcze? Dla czego pozwalasz na coś podobnego?

— Pomalu, pomalu... Pozwalam, bo mam rację po temu, a bez twojej woli i wiedzy nie się przecież nie dzieje. Z paru zasłyszanych słów w loży wyścigowej wiedziałem, że Lipowiecki przyjdzie dzisiaj z dość wyraźnie określonym celem stanowczego oświadczenia się Lenie. Gdy więc zjawił się tak nie w porę ten stary satyr Morelli, cóż pozostawało mi innego nad uprzejme zabawianie go, aby Lipowieckiemu w ostatecznym zdeklarowaniu się nie przeszkodził?

— Więc się oświadczył? Jak myślisz, czy Lena go przyjmie?

## Włec robotników w Rogoźnie.

Rogoźno, 9. grudnia.

Wczoraj w południe odbyło się tutaj na wielkiej sali Bussego publiczne zebranie dla robotników w celu utworzenia Polskiego Związku Zawodowego. Robotników zgromadziło się przeszło 600. Zebranie zagał p. Boch krótkim przemówieniem, a przewodniczył mu p. Leński. Głównym referentem był p. Nowicki z Poznania. Mówił obszernie o koniecznej potrzebie organizowania się w związku zawodowe, o ciężkim położeniu polskiego robotnika i zachęcał gorąco do wstępowania li tylko do związku polskiego. Przeszło godzinie do przemówienie, wypowiedziane jasno, zrozumiale, wywołało na słuchaczach dodatnie wrażenie, to też gdy skończył zerwała się burza oklasków i gromkie niech żyje.

W dyskusji zabrał najpierw głos miejscowy proboszcz ks. Gąpczyński, uzupełniając wywody poprzedniego mówcy. Objasniając kolejno dążności obcych związków mianowicie centralnych, chrześcijańskich, niemiecko-katolickich itd. przeciwstawia im związek polski i przychodzi do wniosku, że związek polski, choć młodszy i nie tak zasobny finansowo jak np. związki socjalistyczne, to jednak jest o tyle silny, że z korzyścią dla robotników pracować może i dla robotnika polskiego miejsce tylko w polskim związku być powinno.

Następnie zabiera głos p. Matuszewski, znany socjalista poznański. Nie radzi on tworzyć nowych związków, lecz wstępować do centralnych, gdyż skuteczną obronę dla robotników w ogólności przeprowadzić będzie można wówczas, gdy tylko jeden będzie istniał związek. Dalej twierdzi, że związki z natury rzeczy muszą zajmować się polityką, gdyż właśnie polityka tworzy nędzę robotniczą i przez postów wpływać można na złagodzenie tejże. Pan Matuszewski mówił jak zwykle spokojnie i rzeczowo, to też nie wywołał żadnego rozgoryczenia. Niektóre jego twierdzenia sprostowali ks. prob. Gąpczyński i p. Nowicki. Po przemówieniu jeszcze kilku mówców za założeniem polskiego związku przystąpiono do zapisywania nowych członków, których zapisała się dość pokaźna liczba. W przyszłą niedzielę ma się odbyć ponowne zebranie, celem utworzenia miejscowej filji i wybrania zarządu.

Tego samego dnia zwołał tutaj zebranie także Związek chrześcijański, na które zjechał pan Zielenacki, lecz im się nie powiodło, gdyż na zebranie zeszło się zaledwie 15 osób i w dodatku socjaliści obci wyprawili im burdę.

### Wybory do rad miejskich: W

Sulmierzycach zwyciężyli w wszystkich trzech klasach nasi kandydaci; w pierwszej p. dr. Szurmiński, w drugiej p. Koralewski, w trzeciej p. Woszczyński.

W Ostrzeszowie w pierwszej i drugiej klasie polacy przepadli. Natomiast w trzeciej przeprowadzili swego radnego p. J. Dirske 212 głosami przeciwko 143 głosom niemców i żydów.

Skarszewy. Przy wyborach do rady miejskiej przeszedł polak tylko w pierwszej klasie. W drugiej i trzeciej klasie wybrano mimo przewagi polaków samych niemców.

Starogard. Wybory do tatejszej rady miejskiej wypadły dla nas niekorzystnie. Wybrano samych niemców. Jeden tylko z naszych i to p. Radoński przychodzi w drugiej klasie do wyborów ścisłej.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 10. grudnia.

Kalendarz. Dziś: NMP. Loretańskiej. Radziszawa.  
Jutro: Damazego p. i Sabina, Wojmira.

Wschód słońca. Dziś: 8, 1 zachód: 3, 44  
Jutro: 8, 2 „ 3, 44  
Wschód księżycy. Dziś: 12, 18 zachód: 9, 46  
Jutro: 12, 44 „ 11, 7

— \* Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na środę 11. b. m.: W przeważnej części pogodnie, lecz zmiennie, chwilami lekkie opady; umiarkowane wiatry południowo-zachodnie.

— Bez wątpienia. Jest nim najwidoczniej żywo zajęta.

— Nic nie mam przeciw niemu, ale mi żal dziecka, żal naszych rozwiązanych nadziei... Taka piękna, mogła stokroć świetniejszą zrobić partję.

— To odmów — rzuciła pani krótko. Stanowcza ta rada przełamala odrazu liryzm Sieniawskiego.

— Tego nie wolno mi uczyeć — zaprotestował żywo. — Jesteśmy starzy, jutro nie nasze. Z moja śmiercią ty dostaniesz jeszcze emeryturę; Lena, jako pełnoletnia — nic. Majątku niema, trudno ją zostawić na łaskę losu, bez punktu oparcia i opieki.

— A widzisz; chciales przecież, abym nie pozwałała na tête à tête na balkonie i nie dopuszczała Lipowieckiego do oświadczyn. Bądź pewny, że i mnie żal własnego dziecka, i ja mam serce, i ja mam ambicję, wyżej może sięgającą, niż twoja, ale cóż robić? Od kilku karnawałów stroimy i pokazujemy światu Lenę bez żadnych pozytywnych rezultatów. Sensację wszędzie urodytą swą budzi, lecz nikt się nie oświadcza, nikt nie stara na serjo. Jest za piękna i za wysoko urodzona, co przy zupełnym braku posagu poprostu ludzi odstrasza.

— Masz rację, Teosiu, masz rację... Podziwiają i uwielbiają ją wszyscy, ale zdaleka...

(Ciąg dalszy nastąpi.)



**Sitzung**  
der Stadtverordneten zu Posen  
am Mittwoch den 11. Dezember 1907. nachm. 5 Uhr.

- Tagesordnung:**
1. Erweiterung der Wasserversorgungs-Anlagen.
  2. Verstärkung von Etatspositionen.
  3. Eingabe des Bürgervereins St. Lazarus betreffend die Zustände im Stadtteile Gurtseffin.
  4. Verkauf der Parzelle 1761 144 Kartenbl. 2 von Gurtseffin.
  5. Vertrag mit der Posener Transportgesellschaft betr. zwei Müllabladepätze.
  6. Vertrag betreffend die Durchführung des Druckrohrs der Kläranlage durch das stromfiskalische Grundstück am Schillingstor.

# Zabawki

poleca w wielkim wyborze

Walenty Jarosz

„MAŁY BAZAR“

ul. Wilhelmowska nr. 21

naprzeciw Hotelu Francuskiego.

# Jan Żurawski

złotnik i jubiler.

POZNAŃ, ul. Podgórna nr. 8

— naprzeciw hotelu francuskiego. —

Wielki wybór wyrobów ze złota i srebra,  
Broszki, kolczyki, pierścionki, bransoletki,  
obrączki ślubne. XXXXXXXXXXXXXXX

Alfenida: zastawy, sztucce i t. d. XXXX

Zegarki złote, srebrne, damskie, męskie.

Podarki okolicznościowe.

Zakup starego złota i srebra.



Moje papierosy

Noblesse Nr. 26. i Nr. 25.

są z doborowych i pod gwarancją z naturalnie aromatycznych tureckich i rosyjskich tytoni. Przy zakupie proszę uważać na powyższy

prawnie zastrzeżony

etykiet, a wszelkie podróbki odrzucić. Produkcja dzienna do 100 tysięcy papierosów dla hurtowników pp. odpowiedni rabat.

**Bessarabia Bydgoszcz**

jedna z największych polskich fabryk papierosów i tytoni odznaczona kilkakrotnie złotymi i srebrnymi medalami.

właśc: J. Pawłowski.

**CZESŁAW LEITGEBER**

budowniczy,  
w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace  
w zakresie budownictwa  
wchodzące.

**Kasa oszczędności**  
Banku Rolniczo-Przemysłowego  
Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płaćąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

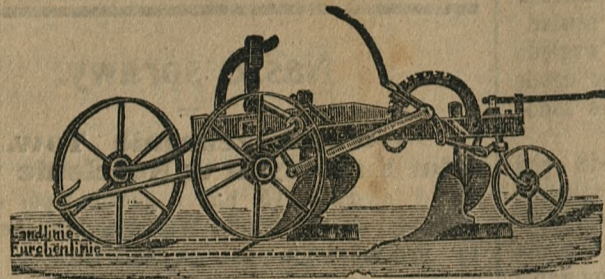
Wielki wybór **Na gwiazdkę!** Ceny niskie.

**Kalendarze** książkowe, kartkowe, podkładowe, ścienne i kieszonk.  
**Albumy** do fotografii, kart pocztowych, poezji.  
**Kalamarze** i przybory do pisania.  
**Listowy papier** w najnowszych deseniach.  
**Skórzane** i galanteryjne towary. Teki do pisania. Teki do not.  
Etnis do cygar i papierosów. Portmonetki notesy. Pudełka i przybory do preferansa, karty do grania.

**Szkólne przybory,**  
Książki z wierszykami i obrazkami.  
Farby i książeczki do malowania.  
Gry i zajęcia Froeblovskie.  
Złóbki. Pocztówki gwiazdkowe i noworoczne.

Dla dzieci

**Antoni Rose, Poznań-Bazar. Tel. 381.**



**Plugi dwu- i trzyskibowe**

pat. Schütz et. Bethke, najnowszej konstrukcji, każdy z tych plugów jest tak urządzony, iż w razie potrzeby można go użyć jako dwu- lub trzyskibowy. Dotychczas sprzedaliśmy ich około 3800, co najlepszym jest poleceniem

**Patentowany plug „Fenix“**

piętrowy samochód, do głębokiej órki, bardzo rozpowszechniony, zaleca się lekkim chodem i szybkim a łatwym sposobem ustawiania głębokości órki.

Główny reprezentant na W. Ks. Pozn.

Adr. do listów: A. Bryliński. Adr. do teleg. A. Bryliński. Poznań—Posen.

Poznań, ul. Rycerska nr. 11a. Tel. nr. 69.  
Skład maszyn i narzędzi rolniczych krajowego i zagranicznego wyrobu. Części zapasowe do plugów i rozmaitych maszyn. Pracownia do napraw.

**Kupujcie**  
**papiery listowe i koperty**

wyrobu jedynej polskiej fabryki

**S. W. Niemojewskiego we Lwowie.**

Wyroby te są równie dobre a nie droższe od niemieckich. Opakowania i ozdoby gustowne, oparte wyłącznie na motywach swojskich.

**Bardzo stósowne**  
**na podarki gwiazdkowe.**

Do nabycia we wszystkich polskich księgarniach i składach papieru tak w Poznaniu jak i w większej części miast na prowincji. Skład główny u

**F. K. Ziolkowskiego & Spł.**  
w Pleszewie.

W wytwornym wydaniu książkowym ukazał się nakładem naszym

poemat dramatyczny

wielkopolanki

Marji Zielewiczówny

pod tyt:

**Nędzarze.**

Cena handlowa = 1,60 m.  
Skład główny w księgarni Jarosł. Leitgebry.

Dla naszych abonentów  
cena zniżona = 1 m.

Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma naszego (ul. Podgórna 7.).  
Na przesyłkę pocztową należy dołączyć 10 fen.

Wydawnictwo Kurjera Pozn.  
(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)

**Mieszkanie**

o 2 i 3 pokojach z przynależnościami ul. W. Świętych 7/8 są zaraz do wynajęcia.

**Pomocnika**

obeznanego w sprawach procesowych poszukuje

Biuro

Radzcy Głębockiego

w Poznaniu.

Plac Sapieżyński nr. 2.

**Eleg. kryty powóz**

tanio do nabycia. Oferty Eksp. Kurj. Pozn. pod nr. 1237.

**Panna**

z posagiem 15—20 000 marek w wieku 26 lat pragnie wyjść

**zamąż**

za samodzielnego kupca lub przemysłowca. Objęcie dobrze prosperującego interesu nie wykluczone. Panowie z dobrem stanowiskiem pożądanym. Anonimów się nie uwzględnia. — Oferty możliwie z fotogr. pod „Fortuna“ do Eksped. Kurj. Pozn. Zapewnia się dyskrecję.

Potrzebny od 1. stycznia do domu lekarza

młodszy służący

który ewent. pracował jako wartan w lazaretach. Zgłoszenia z odpisem świadectw i fotografią zwraca się — i z podaniem ceny zasług pod nr. 59 do Eksp. Kurjera Pozn.

Około 100,000-120,000 mk. hipoteki

potrzeba na majątek rycer. zaraz po landszafcie od 1. lipca r. 1908.

Zgłoszenia uprasza się pod lit. S. K. T. 200. do Redakcji Kurjera Poznańskiego.

**Hipoteka**

pierwszomiejscowa w wysokości

**50000 marek**

obecnie w posiadaniu Banku Rzeszy, jest zaraz lub później po dobrym procencie do

**sprzedania.**

Drwęski & Langner,  
Dom Bankowy  
Poznań, ul. Rycerska 38.



Na czas gwiazdkowy poleca

**Księgarnia J. Leitgebry i Spł.**

w Poznaniu przy ul. Wilhelm. 18.

**12 książek za 3 marki!**

- 1) **Mała historia polska** przez Chociszewskiego z 38 obrazkami 30 fen.
- 2) **Arcydzieło organisty.** Powieść Dzierzkowskiego z 10 rycinami 50 fen.
- 3) **Baranek.** Powieść ks. kan. Szmida 50 fen.
- 4) **Czasy Jagiellońskie** opr. Jan Tworzmyr 1 mkr.
- 5) **Czarnoksiężnik Twardowski.** Powieść z podaj ludowych 30 fen.
- 6) **Historia o rycerzu złotoskrzydłym.** Opowiadanie Danielewskiego 25 fen.
- 7) **Jan Puzek.** Pow. z czasów Bolesława Krzywoustego przez Mieczysława z Pozn. 40 fen.
- 8) **Kazimierz i Magdosa.** Pow. z dziejów ojcz. p. Miecz. z Pozn. 40 fen.
- 9) **Nauka i zabawa.** Książka dla ml. wieku z wielu rycinami 60 fen.
- 10) **Obrona Częstochowy.** Opracował J. Tworzmyr. Z 4 rycinami 40 fen.
- 11) **Przygody Jasia** syna rybaka przez J. Filipowicza 30 fen.
- 12) **Sierota.** Powieść p. Florjana z 8 rycinami 50 fen.

☛ Kto powyższe 12 książek razem nabywa, płaci zamiast 5 mkr. 35 fen. tylko 3 marki. ☛

Obszerniejsze katalogi tanich książek ludowych jako też obejmujące wybór książek dla młodzieży i dorosłych przesyłamy na żądanie gratis i franko.



Produkcja roczna przeszło 250 milionów.

Jedyna jenerama agentura i główny skład

**S. Żychliński**  
w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

**Nadzwyczaj korzystnie**  
kupuje się w polskim składzie  
**Wład. Mayera.**

☛ 1000 sztuk ☛  
**zegarków kieszonkowych**  
z najstynniejszych fabryk do wyboru.

☛ Wspaniały wybór ☛  
**złotej biżuterji i pierścionków**  
**zareczynowych**

w najmodniejszych fasonach.

Reperacje wykonuje się spieszenie i starannie pod gwarancją.

**W. Mayer,**

zegarmistrz i złotnik.

Poznań, ulica Nowa nr. 11.

Zał. 1899. Telefon 1844.

**Wielka wyprzedaż**

z powodu rozwiązania spółki. Wyprzedajemy po możliwie najtańszych cenach:

karety, landaury, koczki, wozy do polowania, sportowe, wolanty, karjolki, opatentowane dogarty inżyniera Markiewskiego i t. d.

Także wszelkie uprząże od najwykwintniejszych do najtańszych.

Wielki wybór używanych powozów.

**Dzieciuchowicz & Laube.**

— Największa fabryka powozów i uprząży. —  
Poznań, Rybaki 4/6

Proszę żądać wszędzie!

**Pierniki Markiewicza,**

nieustępujące w niczem  
wyrobom obcym.



\* Z teatru:

Wtorek: Występ gościnny Adolfiny Zimaier i Meleny Zimaier Rapackiej. Kabaret artystyczny z nowym wyborem programem. Odegranym będzie Strach przed kijem, komedia w 1. akcie Coudelina Debutantka, wodewil w 1. akcie Z. Przybylskiego, Pantomima księżycowa oraz nader zabawne kuplety i arje odśpiewają panie Adolfiny Zimaier i Helena Zimaier Rapacka. (Abonament uchylony).

W środę: Ostatni pożegnalny występ Adolfiny Zimaier i Meleny Zimaier Rapackiej, które wystąpią w doskonałym, pełnym humoru wodewilu p. t. Sposób na mężów w 4. aktach przez Mars'a i Henecina. (Abonament uchylony).

W czwartek raz jeszcze komedia p. t. Hrabina Ozko (La Comtesse Guckerl) Fr. Schön tana. Ceny do połowy niższe.

W piątek: Przedstawienia nie będą.

W sobotę: Nowość. Głośna sztuka Zygmunda Kaweckiego p. t. Szkoła. Grano ją z nadzwyczajnym powodzeniem w Krakowie i w Warszawie. W sztuce tej bierze udział cały niemal personel teatralny. Ceny zwyższone.

\* Ateneum a Ateneum Polskie. Jak w kołach poznańskiej inteligencji wiadomo, zapowiedział p. Cezary Jellenta na Nowy Rok wkręcenie swego, od dłuższego czasu nie wychodzącego miesięcznika Ateneum. Równocześnie powstał we Lwowie projekt założenia poważnego miesięcznika literacko-naukowego, któremu postanowiono nadać nazwę Ateneum Polskie. Propekt, jak się dowiadujemy, już wydrukowany. Szkoda, że nie było porozumienia, że we Lwowie nie wiadano o zamiarach p. Jellentę, a niewątpliwie byłoby wydawcy lwowscy wybrali inną nazwę dla swego miesięcznika.

Co nas dotyczy, aczkolwiek wydawnictwo Ateneum Polskiego zaproponowało nam zniżkę abonamentu naszych Czytelników, o czym w swoim czasie doniesiemy szczegółowo, nie mamy najmniejszego powodu do niekazywania Ateneum p. Jellentę życzliwości.

W sprawie tej koleżki nazwisk otrzymaliśmy od p. Jellentę list, którego główne ustępy brzmi:

...Oznajmiam publicznie:

1) Pismo lwowskie nie wspólnego nie ma z miesięcznikiem Ateneum, którym się zainteresowała bliżej pewna część inteligencji poznańskiej.

2) Ateneum od 1. stycznia 1908 r. zeznawnie bezwarunkowo wychodzić, całkiem zgodnie z planem i zadaniami, dobrze Poznanlwi znany.

Racz, Szanowny Redaktorze itd.

Cezary Jellenta, redaktor Ateneum.

\* Biletów na Jasełka niedzielne od dzisiaj nabywać już można w składach pp. M. Drostego w Bazarze, S. Zychlińskiego przy placu Wilhelmowskim, oraz u Aquili (składzie papierów) przy św. Marcina 17.

\* Towarzystwo Sztuk Pięknych w Poznaniu, ul. Bismarcka 1. L. Od dziś wystawiony obraz większych rozmiarów Józefa Męciny-Krzyszta Chrystusa wśród tłumów. Zarząd.

\* Wystawa robót kobiecych budzi ogólnie wielkie zainteresowanie. Lokale wystawowe prawie ciągle zapelnione zwiedzającą publicznością, która z uznaniem podnosi, że okazy wystawowe artystycznie wykonane, a roboty przeznaczone na sprzedaż tanie i gustowne, to też znajdują chętnych nabywców. Działwa zachwyca się przede wszystkim stylowymi lalkami z rozmaitych okolic Księstwa, a i starsi z przyjemnością przyglądają się malowniczym sukmanom wieśniaków i barwnym gustownym strojom naszych wieśniaczek. Na wystawie znajdziemy poczawszy od robotek dzieci ceteroletnich, robót szydełkowych, haftów jedwabiami, koronek klocekowych, haftów kościelnych, robót rytowniczych i skórzanych, malarstwa zastosowanego do przemysłu, artystycznie wykonane talety, kapelusze, rzeźbione lustra — jednym słowem prace przechodzące przeciętne robotki kobiece. To też gorąco zachęcamy do jak najliczniejszego zwiedzania wystawy.

\* Lutnia, jako drużyna śpiewacza niezwykle pracowita i pomyślna, wydała oryginalny trefcia i obrazkiem plakat, który rozlepiony po całym mieście zawiadania wszystkich o mającym się odbyć (15. grudnia) przedstawieniu Jasełek. Jeden z lutnistów wpadł na pomysł kapitalny, że aby plakat ten wysłać także w upominku Imci panu Reyowi z Nagłowic, zażywającemu słodkiego wywczasu za bramą — św. Piotra. Pan Mikołaj, siedząc w niebieskim wirydarzu, rozweselał się właśnie uciśnięciem gawędą z Imci panem Zagłobą, aż tu nagle zjawił się zadyszany... nie plakat, lecz goniec z plakatem w ręku. Zdziwili się niepomnie Imci panowie Rey i Zagłoba, co to na ziemi miliony figlików płatał, spojrzeli na siebie (Zagłoba jednym tylko oczywiście okiem) oczyma mrugnęli i taką rozmowę z gończykiem zaczęli: Dokładną treść (verbotenus) tej rozmowy, za której autentyczność ów lutnista ręczy, dla braku miejsca odkładamy do numeru jutrzejszego.

\* Kuchnia dla ubogich. Od lat sześciu w mieście naszym istniejąca, pożyteczna instytucja otworzona z dniem 1. grudnia. Zamieszczona w gazetach sprawozdanie z obfitej zeszłorocznej działalności Kuchni dla ubogich, a obecnie licznie tamże zbierające się rodziny po chleb i ciepłą strawę dowodzą o wielkiej potrzebie instytucji. Jeśli niejedne już na cel ten szlachetny wpłynęły ofiary, to są one drobne tylko, wobec potrzeby ubogich, wobec tych codziennie zgłaszających się do Kuchni głodnych i nieszczęśliwych, których wszystkich chciałoby się pożywić, zadowolnić.

Każdy niewątpliwie w najbliższej okolicy swej, może w sąsiednim miasteczku, ma dość biedy, którą wspomaga. Jednakże bieda ta, nie

może się mierzyć z tą, jaka się koncentruje po wielkich miastach, takich jak Poznań. Niejedno krotnie przyznawano, że lud wiejski opuszcza wsie, by żyć w mieście wygodnie. Niestety wielu spotyka tu zawód, który kończy się najczęściej nędzą nie do opisania.

Nadchodząca zima, ogólna drożyzna i te zbliżające się święta radości i wesela, niech staną się pobudką do dobrych czynów, z których żaden nie pozostanie bez nagrody i sprowadzi niezawodnie obfite błogosławieństwa na dobrodziejów.

Ufamy przeto, że społeczeństwo nasze, szczerze ofiarne i popierające każdą dobrą sprawę nie cofnie ręki tam, gdzie jest rzeczywista potrzeba.

Z hasłem tedy: Kto prędko daje, daje podwójnie, spieszymy z pomocą tej sympatycznej i dobroczynnej instytucji, otrzymującej niejedną łzę bliźniemu, złagodzimy niejedną biedę. Datki pieniężne uprasza się łaskawie odsyłać na ręce skarbniczki, p. Elżbiety Stableskiej, Poznań, plac Królewski 6a, a wszelkie artykuły spożywcze, mianowicie: kartofle, kapustę, groch, ryż, kaszę, smalec słoninę itd., przyjmuje szafarka, p. Janina Mieczkowska, Poznań, ul. św. Marcina 61. II.

Mamy nadzieję, że całe społeczeństwo ze wsii i z miasta, nie tylko jednorazowymi datkami, o które gorąco prosimy odeszła, ale licznym wpiływaniem się na stałych członków Towarzystwa Kuchni dla ubogich, zapewni instytucji tej trwałą egzystencję.

\* Odczyt ks. dr. Taczaka — II część — o spirytyzmie odbędzie się w przyszły czwartek 12 bm. o godz. 8. na sali Domu Katolickiego. Bilety po 1 mk. nabywać można w biurze Związku Tow. Dobr. przy Podgórnicy, u p. Drostego w Bazarze i wieczorem przy kasie. Dochód przeznaczony na cel dobroczynny. O liczny udział uprasza

Zarząd Domu św. Kazimierza.

\* Iskra, Towarzystwo młodzieży polskiej, urządziło w ubiegłą niedzielę na sali Domu Katolickiego bezpłatną wieczornicę ku czci Adama Mickiewicza. Gości licznie zebranych powitał serdecznie i słowy wymownymi przez Towarzystwa p. Stanisław Kunert. Wykład o Mickiewiczu miał jeden z członków, który przekonująco udowodnił słuchaczom, iż wielki pieśniarz polski słusznie nosi miano wieszca narodowego. Śpiewy chórowe, a zwłaszcza kwartet Samotna róża, pod batutą energiczną i umiejącą p. Mieczysława Noskowicza, oklaskiwano nadzwyczaj owacyjnie. Również poprawnie wygłoszono objęte programem, a zastosowane do uroczystości deklamacje, oraz niezłe odegrano na skrzypcach dość trudne kompozycje. Wreszcie uznaniem wielkim cieszyły się występy fortepjanowe. Publiczność, żegnana przez wymownego prezesa, opuściła salę z miłym zadowoleniem. W. N.

\* W sprawie wyborów do kasy chorych nr. 2 piszą nam z miasta co następuje:

Przy zesłotogodnych wyborach do kasy chorych nr. 2 (malarzy, strycharzy, pszotników, fotografów itd.) przeszła niestety większością kilku-nastu głosów lista Związku Centralnego. Udział w wyborach nie był zbyt liczny, głosowało bowiem coś przeszło stu członków. Gdy przy innych wyborach rozgrywa się walka narodowościowa, tu było inaczej, tu toczyła się walka pomiędzy członkami po polsku czującymi z jednej strony, a polakami należącymi do związków centralnych z drugiej strony. Oczywiście nie chcę twierdzić, ażeby wszyscy byli socjalistami, bo tylu zacofanych pomiędzy nami dotąd dzięki Bogu jeszcze nie ma, lecz z obawy przed terrorem głosowano na tajnie postawioną listę związku centralnego, która też większością kilkunastu głosów przeszła.

Po ukończeniu wyborów, gdy się przekonano o przewadze, podniosło kilku fanatyków krzyk: Góra socjalizm, niech żyje socjalna demokracja! A co? to bezpartyjna kasa chorych co się zowie. I do takich delegatów mają członkowie mieć zaufanie? To też odzywają się z różnych stron głosy, że wielką część zamierza z tej kasy wystąpić a pozostawić gospodarkę socjalistom. Piszący byłby jednakowoż innego zdania. Owszem zostać nadal członkami i patrzeć dobrze poszezególnym panom na palce, a przeciw czterem lata wnet miną, a wtedy, na pewno to twierdzą — zmieni się cokolwiek sytuacja! Lecz nie zrażać siebie i nie zrażać także lepszych pamiędzy wybranych, bo że są tacy, pokazuje się z tego, że z odrazą wspominają wspólną pracę z socjalistami, a potem publicznie się też socjalizmu wypierają. Kto ma śmiałość to wypowiedzieć, ten nie jest naszym wrogiem, a takich jest bardzo wielu!

A. Kolec.

\* Dla ubogich dzieci! Nadeszła znowu pora obdzielania ubogiej dziatwy szkolnej ciepłymi śniadaniem. Zajmuje się tym od przeszło 20 lat Komitet żywienia ubogich dzieci po prawej stronie Warty, do którego należą obywateli z tamtej dzielnicy, zasługujący na najzupełniejsze zaufanie. Członkom Komitetu pomagają chętnie a gorliwie Siostry miłosierdzia na Sródcie, które bezinteresownie zajmują się wydawaniem śniadań. Wczoraj odbył Komitet posiedzenie, na którym postanowiono rozpocząć wydawanie ciepłych śniadań natychmiast z nastaniem zimniejszej pory.

Nie wątpimy, że ofiarne społeczeństwo nie poskąpi i w tym roku Komitetowi swego poparcia i zgromadzi potrzebny fundusz na ciepłe śniadania. Datki przyjmuje jak zwykle redakcja naszego pisma.

Z konieczności Gwiazdki i w miejsce powinnowszowań noworocznych zawsze wpływały poważne sumy; spodziewać się należy, że i tym razem dobrodziejki i dobrodziejnie nie zapomną o ubogiej dziatwie.

\* W sprawie nadużyć władz przeciw urzędnikom i robotnikom kolejowym prosi Polskie Koło sejmowe o nadesłanie pospiesznej wiarogo-

dnego materiału do Biura Informacyjnego P. C. K. W. pod adresem dr. Jaworski Eoznań (Posen).

\* Wiadomości kościelne. Warmińska dycecja. Rząd pruski zaprezentował podobno ks. prob. Stalińskiego w Sztamie na kanonikat w Fromborku.

\* Odezwa. Wielka część towarzystw polskich bezustannie utyskuje na brak odpowiednich sztuk teatralnych, monologów, pantomim itd. dla przedstawień amatorskich. Zwykle katalogi księgarskie także niezbyt ułatwiają wybór, podając zazwyczaj tylko napis, liczbę aktów i liczbę osób. Skutkiem tego przedwodniczący towarzystwa, chcąc urządzić amatorskie przedstawienie czy wieczornicę, jest zniewolony przeczytać cały szereg sztuk, narażając się na stratę czasu i pieniędzy.

Wielu kierownikom towarzystw, mianowicie niewprawnym w urzędzeniu przedstawień i wieczornic sprawiła wielkie trudności zestawienie dobrego programu.

Chcąc ułatwić dobór sztuk i zestawienie zręcznych programów, zamierzam w ciągu roku przyszłego wydać książkę czkę, obejmującą tytuły i opisy o ile możności jak największej liczby sztuk teatralnych, pantomim, programów itd. Pośladoły się przytym zarazem wskazówki, dla których towarzystw szczególnie się owe sztuki nadają, ile osób występuje, czy trudne lub nie itd. W taki sposób można by znacznie ułatwić w tym kierunku pracę kulturalną naszych towarzystw.

Dla przeprowadzenia wymienionego zamiaru upraszam najuprzejmie wszystkie Szan. towarzystwa, księgiarnie, prezesów towarzystw i wszystkich urządzających przedstawienia i wieczornice, aby raczyli mi przesyłać pozostające w ich posiadaniu: 1) sztuki teatralne, monologi, nuty, opisy pantomim, żywych obrazów, śpiewy, deklamacje itd. z swymi uwagami. 2) programy nowe i starsze przedstawień amatorskich, wieczornic itd., dołączając o ile możności także uwagę, jak długo wieczornica trwała i jakie się wykazały niedogodności.

Przesłane materiały zwrócę przed 1. września przyszłego roku. Przesyłki upraszam adresować tylko: Robotnik Poznań (Posen). X. St. Adamski.

\* Odezwa. Pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny ma stanąć nowy kościół w Głównie pod Poznaniem. Nowe okazałe domy w Poznaniu wyparły lud roboczy i ubogi z miasta, a Kolonizacja pozba-wiła tyłu ludzi chleba na wsii, po prowincji. Stąd poszło, że wieś Główna licząca przed 10 laty zaledwie 1200 mieszkańców dziś obejmuje 6000 ludzi ubogich, szukających przy większym mieście zarobku i chleba. Niestety nie zawsze znajdują zarobek i chleb, ale natomiast pewno najpompniejszą pokusy i okazji do grzechów. Ciężko im się tym pokusom oprzeć, kiedy nie mają u siebie kościoła a parafialny o 2 kilometry oddalony kościół ledwie 1500 osób pomieścić może. Chwała Boża i zbawienie dusz naszych biednych robotników domaga się koniecznie kościoła. Z łaskawości Najprzewielebniejszego ks. biskupa Likowskiego grunt pod kościół nabyty, a na wybudowanie domu Bożego, na początek chociażby skromnej kaplicy, prosimy o składki. Za ofiarodawców odprowadzić będzie w pierwszą sobotę każdego miesiąca msza św., a w Kółkach różańcowych od-mawiać się będzie koronka.

Cześć Najświętszej Marii Panny Niepokalanego Poczęcia, którą czcimy jako matkę łaski Bożej i w której jest łaska wszelka żywota i prawdy, jest pobudką do tego dzieła i daje nadzieję i ufaosć.

Komandorja, dnia 3. listopada 1907.

Dozór kościoła św. Jana:

Ks. W. Kotecki, proboszcz, Michalski, Klatkiewicz, Rzyminski, Jan Witkowski, Andrzej Nowak, Bączkowski, Wawrzyn Leitgeber.

Reprezentacja parafialna:

Tadeusz Klos przewodniczący, Wawrzyn Szymkowiak, Wojciech Leitgeber, Marcin Szymkowiak, Tomasz Dzwiecki, Stanisław Piechowicki, Piotr Boński, Józef Grzybek, Ludwik Dobrowolski, Józef Lisiecki, Ignacy Konieczny, Walenty Dorna, Stanisław Bakóć, Józef Kosicki, Andrzej Leitgeber.

Składki można przesyłać do ks. proboszcza, do banku ludowego Skarbona Spółka zapisana, do kolektorów: ks. wik. Kosiaka, pp. Jana Witkowskiego, Andrzeja Nowaka, Walentego D. rny z Główny, pana Klatkiewicza z Zegrza, Józefa Kosickiego z Rataj.

Pismo nasze otwiera również składkę na powyższy cel.

\* Wystawa gwiazdkowa w Małym Bazarze, najstarszym polskim składzie zabawek w Poznaniu, przedstawia się bardzo okazale. Na szczególniejszą uwagę zasługują zabawki i gry towarzyskie nowego pomysłu. Poza tym znajduje się tam wielki wybór artykułów papierowych i galanterijnych, mogący zaspokoić najwybredniejszy gust. Przy zakupach gwiazdkowych firmę powyższą sumiennie polecić możemy, zwracając równocześnie uwagę na ogłoszenie w dzisiejszym numerze pisma naszego.

\* Zwracamy uwagę na ogłoszenie księ-garni p. Jarosława Leitgebę, polecające na czas gwiazdkowy książeczki ludowe po niezwykle niskiej cenie.

\* Znowu nieszczęsne zapalki. Małżonkowie Michalscy, mieszkający przy ul. Żydowskiej nr. 27., wyszedszy w sobotę przed południem z domu zostawili czworo swoich dzieci w wieku od 1 do 4 lat bez nadzoru. Trzyletni chłopczyk Stanisław bawił się prawdopodobnie zapalkami, od których zajęły mu się sukienki. Na krzyk dzieci nadbiegli sąsiedzi i otworzywszy zamknięte na klucz drzwi przemocną ugasił płomień. Niestety odniósł nieszczęśliwy chłopczyk tak ciężkie poparzenia, że musiano go umieścić w lazarecie.

Wypadek ten niech będzie ponowną przestrożą dla rodziców, by wychodząc z domu, a po-

zostawiając dzieci sam na sam, przedtym zawsze chowali zapalki w miejsce dla dzieci niedostępne.

\* Za przekroczenie prawa dotyczącego ochrony dzieci skazał w sobotę tutejszy sąd law-niczy mistrza piekarskiego Jasińskiego na 3 mk. kary. Zasądzony posługiwał się do roznoszenia pieczywa chłopcem szkolnym, który nie skończył jeszcze lat 14.

\* Kamieniec przy ul. Łazarskiej nr. 36 na św. Łazarzu nabył kapitalista p. Leitgeber od dotychczasowego właściciela, mistrza malarzkiego p. Woškowiaka za 74,000 mk.

\* Wybryki hakatystów. W wielkim składzie mebli p. Jana Kwiatkowskiego w Recklinghausen Bruchu wybili niemcy, jak donosi Wiarus, 7 wielkich okien wystawnych. Polski skład p. Kwiatkowskiego w domu narożnikowym ozdobiony polskimi napisami jest od dawna solą w oku polakożerców. Z powodu wyborów ścisłej-szych do rady gminnej, centrowcy w Recklinghausen poczęli taką hecę przeciw polakom, że niektórzy kulturalnicy w ten sposób „użyli“ swoim uczuciom nienawiści względem polaków!

\* Janówiec. Służąca restauratora na tutejszym dworcu usiłowała pozba-wić życia swoje nowonarodzone dziecko i wrzuciła je w tym celu do kloaki. W dwie godziny później usłyszał kwilenie niemowlęcia pewien urzędnik kolejowy, który wydobyl je na wierzch. Po oczyszczeniu zajęła się dziecikiem zaraz pewna litościwa pani, lecz dnia następnego maleństwo już zmarło. Wyrodną matkę nie minie zasłużona kara.

\* Krotoszyn. Robotnik Leider w Orpi-szewie dozorował robotników, zajętych ścinaniem dębu. Wskutek nieporozumienia pociągnięto podcięte już drzewo w stronę przeciwną, gdzie na nieszczęście stał Leider i spadający dąb zranił go w głowę tak niebezpiecznie, że nieszczęśliwy wkrótce wyzionął ducha.

\* Rogoźno. W ubiegły wtorek znale-ziono w rzece Welnie w pobliżu mostu prowadzącego ku Wojtostwu zwłoki 64 letniej starszaki-pobierającej rentę, Marii Schipper. Czy zmarłej zdarzył się nieszczęśliwy jaki wypadek, czy też umyślnie wskoczyła do wody, na razie jeszcze nie stwierdzono.

\* Chodzież. W niedzielę przed południem udało się kilkoro dzieci na ślizgawkę na tutejsze jezioro. Nagle lód się załamał i jedena-stoletni chłopiec robotnika Styczyńskiego znikł przed oczyma swych kolegów. Nieszczęśliwego chłopca zdołano wprawdzie krótko po wypadku wydobyc z wody, lecz wszelkie usiłowania, by przywrócić go do życia, okazały się niestety daremnymi.

\* Hawa. Straszne nieszczęście wyda-rzyło się we wtorek zwrotniczemu Słomińskiemu z Hawy. W czasie służby pochwyliło go ma-szyną i poraniła ciężko w głowę. Krótko po odstawieniu do lazaretu nieszczęśliwy wyzionął ducha. Słomiński pozostawia wdowę wraz siedmiorgiem małych dzieci.

\* Mielżyn. Okropny pożar wybuchł w wtorek w Janowie pod Mielżynem w gospodarstwie posiadziela Bednarka. Płomień szczyły się z tak gwałtowną szybkością, że nie zdołano nic wyratować. 14 świń, 1 wół, 20 sztuk drobiu i 2 kozy zginęły w płomieniach, cała obora wraz z przylęgającymi budynkami stała się pastwą roz-szałatego żywiołu. Budynek były bardzo nisko zabezpieczone, inwentarz wcale nie, przeto B. ponosi dołkliwe straty. Ogień prawdopodobnie został podłożony, lecz sprawcy pożaru nie zdołano dotychczas wysledzić.

\* Nawałnica w zimie. W poniedziałek szalała w okolicy Sonneberga silna nawałnica, w czasie której piorun uderzył w kilku miejscach. Burza równała się niemal orkanowi i połączone była z gradem wielkości jaj gołębich.

\* Obchód Mickiewiczowski w Berlinie odbył się w niedzielę 8. b. m. z udziałem 4000 osób. Po zagajeniu uroczystości przez prezesa Komitetu Politycznego p. Fr. Krysiaka odśpiewał chó-r męski Harmonji Pieśń wojenną Moniuszki. Mowę uroczystościową na temat Mickiewicza a nasza sprawa wygłosił p. Karol Rose. Pani Jań-czewska-Rybaltowska z Warszawy wykonała kilka produkcji na fortepianie oraz akompanjowała do śpiewu p. Alfredowi Laugnerowi, śpiewakowi ope-rowemu z Krakowa. Punktem kulminacyjnym programu były — jak pisze Dz. Berl. — deklamacje p. Laury Pylńskiej z Warszawy, córki Marii Konopnickiej. Wspaniałą uroczystość zakończył żywy obraz, przedstawiający hind dzieci polskich dla Mickiewicza. Artystów i amatorów da-rzeno, oprócz oklasków, wspaniałymi wieńcami.

\* Studenci przeciw sufrażystkom. W Birminghamie, na mityngu studentów, przyszło do burzliwych zajęć. Ponieważ sufrażystki kilkakrotnie wywoływały zamęt na zgromadzeniach studenckich, przeto na mityngu ostatnim studenci nie chcieli dopuścić do głosu przywódczyni sufrażystek, pani Pankhurst. Pomimo wszelkich wysiłków, które trwały parę godzin, pani Pankhurst do głosu przysięść nie zdołała; wrzawa przybrała takie rozmiary, że wezwano policję; gdy i to nie pomogło, a kobiety ustąpić nie chciały, studenci zaczęli rzucać na trybunę zdechłe myszy i otworzyli w sali balony z siarko wodorem. Wobec tego kobiety z krzykiem opuściły salę.

— † Zmarli:

Sp. Zofja z Wilkońskich Skrzydłowska dnia 10. bm. w Kuźnierzu w 76. roku życia. Pogrzeb w Wojcinie w czwartek 12. bm. o 11. przed południem.

Towarzystwa.

— Dzisiaj we wtorek o godz. pół do 8. wieczorem odbędzie się zebranie z wykładem Towarzystwa Przemysłowego Kościuszkow w restauracji



Gloria p. Spychały. Uprasza się Szanownych Członków o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani.

Zarząd.

Dzisiaj posiedzenie Klubu Włoskiego w lokalu »Pod Bernardynami« o godzinie 9. Na porządku obrad: zmiana statutu. Prosimy o liczne zgromadzenie się członków.

Koło Śpiewackie Polskie w Poznaniu. Szanownym Członkom donosimy uprzejmie, iż dzisiaj we wtorek o kwadrans na 10. wieczorem odbędzie się zwyczajne zebranie na sali Domu Katolickiego. Na porządku obrad ważne sprawy. O liczne i punktualne przybycie jak najusilniej uprasza

Zarząd.

Zebrań wydziału naukowego Katolickiego Tow. Rzemieślników Polskich w Poznaniu odbędzie się dzisiaj wieczorem o 9. w lokalu posiedzeń w Domu Katolickim. Szan. członków prosimy o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani.

Zarząd.

Iskra, Tow. kształcącej się młodzieży polskiej w Poznaniu. Zwyczajne zebranie odbędzie się w środę 11. b. m. o godzinie pół do 9. wieczorem w lokalu p. Andrzejskiego św. Marcin nr. 4. Na porządku obrad: wykład, deklamacja oraz inne ważne sprawy. Szan. członków prosimy o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani.

Zarząd.

Ruch w Polskim Związku Zawodowym.

Baczność stolarze! Roczne walne zebranie stolarzy i pracujących w drzewie P. Z. Z. odbędzie się jutro w środę 11. bm. wieczorem o 8. godzinie w lokalu p. Kubickiego W. Garbary nr. 44. Na porządku obrad wybór nowego zarządu.

Zarząd.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 9. grudnia zgłoszono:

Zapowiedzie: Stolarz Stefan Puzyki z Władysław Ptak. Krawiec Jerzy Klauss z Heleną Jakubowską.

Śluby: Szafer Oton Hedt z Emą Nerlich. Robotnik Stanisław Kurczyński z Anną Adam. Służący domowy Józef Maćkowiak z Stanisławą Kluczyńską.

Kompletne wyprawy

dla nowożeńców.

Wyprawki dla niemowląt,

poleca jaknajtaniej

K. Ignatowicz, Poznań, Stary Rynek 67/69.

Urodzenia: Syna: Robotnik Michał Tomczak. Szafer kolejki elektr. Antoni Gendaszek. Robotnik Jakób Strozyk. Murarz Marcin Kobielski. Służący Stanisław Przymusiński. Szewc Stanisław Guzek. Sztelnik Karol Bakalarczyk. Robotnik Jan Kurza-

wski. Stolarz Antoni Jurdański. Dekarz Paweł Röhr. Dekarz Ernest Kietzmann.

Córki: Szafer pocztowy Antoni Pohland. Szafer pomocniczy Antoni Klez. Robotnik Michał Szejakowski. Robotnik Stanisław Zanecki. Niezam. F. Kowal Wawrzyniec Jackowiak. Stelmach Paweł Gollert. Stolarz Czesław May. Kowal Stefan Radomski. Kowal Paweł Rüfer. Przedsiębiorca robót ziemnych Maks Hoffman.

Zmarli: Urzędnik celny Karol Ibsch 56 lat 11 mies. Franciszek Hoffman 2 lata 11 mies 15 dni. Mieczysław Fechner 3 lata 11 mies. 11 dni. Kowal Adam Bączkiewicz 55 lat. Adam Kurczyński 4 godz. Gerhart Düsterhöft miesiąc 23 dni. Wdowa Wiktorja Nowaczyńska z domu Skrobacz 54 lata. Mistrz ceglarski Marcin Ehrchen 62 lata. Pozasłużbowy poborca podatku Teodor Görnemann 88 lat. Wdowa Marja Zielnińska z d. Kaczmarek 74 lata. Służąca Marja Nowacka 18 lat. Dorota Rohake z d. Klobsch 66 lat.

Rozmaitości.

Z humorystki germanizacyjnej. Rzecz dzieje się w jednym z biur pocztowych. Żyd polski wysłał przekazem pocztowym pieniądze na ręce swej żony do Królestwa, a ponieważ ma nazwisko kończące się na „ski“, wypisał na przekazie nazwisko żony z końcówką „ska“. Urzędnik pocztowy, pojmując zbyt gorliwie swą misję germanizatorską, zapytuje interesenta: „Kto jest ta osoba, do której pan pieniądze posyła?“ — „To moja żona.“ — „Jakże to może być pańska żona, kiedy ona się inaczej nazywa jak pan?“ — „Ona się wcale nie nazywa inaczej.“ — „Przecież pan się podpisujesz „ski“, a ta jest „ska“. — „No bo ja jestem ożeniony z kobietą, a nie z mężczyzną“ („Ich bin doch verheiratet mit a Frauenzimmer, nicht mit a Mann“).

Po takim argumencie germanizator w burze pocztowym dał za wygraną. Może przypomniał mu się głośny proces Hardena?

Nagroda Nobla. Wobec zbliżającego się dorocznego terminu przyznawania nagród Nobla, które przypada, jak wiadomo, w dniu rocznicy śmierci fundatora, 10. grudnia, nadchodzą pierwsze wiadomości o przypuszczalnych tegorocznych laureatach. Nagrodę pokoju ma otrzymać, według pism holenderskich, Wiliam Stead, znany apostoł idei pokojowej, redaktor wychodzącego w Londynie czasopisma Review of Reviews. Kandydatem do nagrody medycyny jest, jak donoszą dzienniki paryskie, profesor Laveran, w Paryżu. Urodzony w r. 1845., połowył wielkie zasługi pracami swemi o malarię i odkryciem zarazki choroby śpiączki. Od roku 1901. jest Laveran członkiem Akademii Naukowej.

Jako kandydata do nagrody z dziedziny chemii wymienia gazeta sztokholmska, Dagens Nyheter, chemika angielskiego sir Williama Crookes'a, znakomity ten uczony zyskał rozgłosną sławę odkryciem thallium, zajmował się spe-

gatalie analizą spektralną i obmyślał nowe kształt rurki szklanych do obserwacji prądów elektrycznych w próżni; rurki te nazwano na jego cześć „rurkami Crookes'a“. Ma on dziś lat 75. Wszyty tutaj wymienieni kandydaci są oczywiście tylko laureatami przypuszczalnymi.

Jako kandydata do nagrody literatary wymieniają Radjana Kiplinga, głośnego powieściopisarza angielskiego, autora „Dżungli“.

Ostatnie telegramy i wiadomości

Mulej Hañid cofa się.

Paryż, 10. grudnia. (TBW.) Z Casa blanki donoszą, że wrośnie wśród południowych szczerpów arabskich zmusiło Muleja Hañida do zaniechania marszu podjętego przeciwko Mazaganowi i do cofnięcia się w kierunku Marskeszu.

Wiadomości handlowe

Toruń dnia 9. grudnia 1907.

Sprawozdanie handlu nasion B. Hozakowskiego.

Table with 2 columns: Description of goods and Price. Includes items like Koniozyna czerwona, Marchew biała, etc.

Targ na ekowitę.

Hamburg, dnia 9. grudnia 1907.

Table with 3 columns: Month, Demand, and Price. Shows data for December, December-January, and January-February.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych. (Ważny od 1. października 1907 r. do 30. kwietnia 1908. r.)

Poznań-Frankfurt n. O.-Gubena.

Table with 2 columns: Departure from Poznań and Arrival at Frankfurt/Gubena. Lists times for various train services.

Poznań-Krzyż-Starogard-Międzyrzecz.

Table with 2 columns: Departure from Poznań and Arrival at various stations. Lists times for train services.

Poznań-Wrocław.

Table with 2 columns: Departure from Poznań and Arrival at Wrocław. Lists times for train services.

Poznań-Września-Szrakowo.

Table with 2 columns: Departure from Poznań and Arrival at various stations. Lists times for train services.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 9. grudnia 1907.

Urzędowe notowanie polnicy miejscowej.

Table with 5 columns: Quantity, Price, Average, etc. for wheat and other grains.

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 9. grudnia 1907.

Urzędowe notowanie polnicy miejscowej.

Table with 5 columns: Quantity, Price, Average, etc. for various food items like flour, oil, etc.

Targ na bydło.

Poznań, dnia 9. grudnia 1907.

Urzędowe notowanie komisji targowej.

Table with 5 columns: Quantity, Price, Average, etc. for livestock.

Targ na cukier.

Magdeburg, 10. grudnia 1907.

Table with 2 columns: Description and Price for sugar.

Ukierunek surowy I. produktu transito franko na statkach w Hamburgu.

Table with 3 columns: Month, Demand, and Price for sugar.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 10. grudnia 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej).

Table with 2 columns: Description and Price for grain.

Poznań, dnia 10. grudnia 1907.

Table with 4 columns: Quantity, Selection, Average, and Price for grain.

Bydgoszcz, dnia 9. grudnia 1907.

Table with 2 columns: Description and Price for grain.

Berlin, 10. grudnia 1907

Table with 5 columns: Month, Grain type, and Price.

Mało zadowalająca ocena stanu zasiewów zimowych w Ameryce Południowej nie zdołała wstrzymać cofania się cen ani w Ameryce samej, ani na rynku tutejszym.

Wrocław, dnia 9. grudnia 1907.

Table with 2 columns: Description and Price for grain.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; s=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

Large table with multiple columns showing exchange rates for various currencies and securities.